

Cena 15 gr.

Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII LUBLIN, WTOREK 19 SIERPNI 1952 R. NR 198 (2531)

Z akcji skupu zboża

Powiat Lubartowski nadal na czele

BRAWO LUBARTÓW

Chłopi pow. lubartowskiego nie chcą utracić przodującego miejsca w akcji planowego skupu zboża i z każdym dniem przywożą więcej zboża do magazynów GS. Do punktu skupu w dn. 14 bm. chłopci odstawił 71.060 kg zboża, wykonując 5,33% planu rocznego.

Za Lubartowem podąża pow. białski i włodawski. Chłopi z powiatów tych dostarczają masowo zboże do punktów skupu. Magazyny GS w powiecie białskim skupiły 14 bm. 105.339 kg, we włodawskim 66.260 kg zboża.

Biłgoraj, Tomaszów i Hrubieszów nadal znajdują się na szarym końcu nie realizując swych dziennych planów skupu.

W GARBOWIE ŻŁE

Gmina Garbów, w pow. puławskim do dnia wczorajszego wykonała za ledwie 20% planu miesięcznego. W wykonaniu planów dostaw zboża między poszczególnymi gromadami tej gminy istnieje rażąca rozpiętość. Oto na przykład chłopci gromady Zagrody wykonali już swój sierpniowy plan sprzedaży zboża Państwu w 39,50% a chłopci z Janowa zaledwie w 3,4%. Słaby wpływ zboża z Janowa Prezydium GRN tłumaczy dużymi plantacjami tytoniu w tej gromadzie, przy których jest teraz robota. Niemniej w gromadzie tej brak jest zrozumienia o konieczności terminowej dostawy, a aktyw w dziedzinie realizacji planowego skupu nie prowadzi żadnej pracy uświadczeniowej ani organizacyjnej.

Do najbardziej opornych w tej gminie należy kułak Leon Drop z gromady Zagrody. 10 bm. minął termin dostawy zboża a dotychczas nie dostarczył ani kg. Do opornych należą tu również: Józefa Szymczyk, Stefan Majewski i Stanisław Kozioł. Wszyscy z gromady Bogucin. Pre-

zydium GRN w Garbowie w stosunku do takich, winno stosować sankcje karne. Należy też wspomnieć o POM w Kurowie, który zawarł umowę na omlot zboża z chłopami z Piotrawina a dotychczas nie przysłał im mlocarni.

I W GMINIE LOPIENNIK (POW. KRASNYSTAW) TEŻ

W gminie Lopiennik dopiero 16 bm. całkowicie zakończono żniwa. Chłopi obecnie korzystając z odpowiedniej pogody wykonują podorywki a z młocką jest krucho. Brak maszyn szczególnie daje się we znaki biedocie wiejskiej. Na 2292,29 q zboża przewidzianego planem sierpniowym dla gminy Lopiennik, wpłynęło dopiero na punkt skupu 197,04 q. Aktyw gminy, a więc sołtysi poszczególnych gromad, personel Gminnej Rady Narodowej, a także pracownicy GS-u — prawie wszyscy w 100 procentach wywiązali się ze sprzedaży zboża Państwu w terminie do 15 bm.

Z patriotycznego obowiązku wobec Państwa wywiązało się już wiele gospodarzy z gminy Lopiennik. Na przykład gospodarz Stanisław Bęben z gromady Nowiny już 16 bm. odstawił zamiast 390 — 440 kg; Paweł Tarnowski 18 bm. odstawił wszystko zboże przewidziane wymiarem. Ale w gminie Lopiennik są i tacy gospodarze, którzy zalegają z dostawą zboża jeszcze z ubiegłego roku. Do takich należą: Agata Haratyn z gromady Olszanka i Franciszek Sysa z gromady Lopiennik Dolny. W bieżącym tygodniu przewidziane są masowe dostawy zboża, bowiem gm. Lopiennik chce koniecznie zrealizować sierpniowy plan skupu zboża, mimo dotkliwego braku maszyn.

POWIAT LUBLIN

W gminie Niedzwica do dnia 12 bm. wpłynęło ogółem 18.823 kg.

zboża w ramach planowego skupu.

Największą ilość zboża dostarczyły gromady: Niedzwica Kościelna 6789 kg., Zaluże 2310 kg i Warszawiaki 1725. Natomiast gromady Krężnica Jara i Radawczyk Wiesz nie dostarczyły dotychczas ani kilograma zboża. Pierwsi w gminie wykonali swój roczny plan w 100 proc. małorolni chłopci z gromady Niedzwica Kościelna: Michał Paslerbicz i Aleksander Krakowiak. Z gromady Zaluże średniorolny chłop Edmund Łepecki wykonał swój roczny plan dostaw już w 90 proc. A oto lista tych rolników, którzy nie dostarczyli dotychczas ani kilograma zboża: Andrzej Karczmarczyk z Krężnicy Jarej posiadający 14,65 ha ziemi, Józef Ostrowski — 15,82 ha i Józef Szuster — 13,40 ha z gromady Radawczyk Wiesz, Władysław Drewniak z gromady Niedzwica Duża 17 ha, Wincenty Suchora z gromady Niedzwica Kościelna 20 ha, Wojciech Janik 10,52 ha gromada Warszawiaki, Stanisław Bakos kolonia Borzechów 11 ha, Józef Adach kol. Sobieszczany 20 ha.

Mimo, że już minął termin uregulowania zaległości zbóżowych z ubiegłego roku to jednak dotychczas na poczet tego nie wpłynął ani kilogram zboża a zaległości są poważne. Na przykład Helena Boguta z kol. Mariana ma zaległości 25 q. Opornych i opieszalych GRN winna pociągnąć do odpowiedzialności.

GMINA SIEMIEN (POW. RADZYŃ)

Chłopi gm. Siemień pow. Radzyń do dn. 13 bm. sprzedali Państwu 7 ton zboża.

Na terenie gminy Siemień największą ilość zboża odstawiła do magazynu GS gromada Wola Tułnicka. Wielu mało i średniorolnych chłopów z gm. Siemień wywiązało się

Dobrze wystartowali



Lubartów



Biała Podlaska

Wiosną się na szarym końcu



Tomaszów



Biłgoraj

Aktywisci! Dobry start to podstawa zwycięstwa

SPÓŁDZIELCY Z ŁAZOWEJ SPRZEDAJĄ PAŃSTWU ZBOŻE

W Rolniczym Zespole Spółdzielczym w Łazowej pow. Tomaszów Lubelski akcja omlotowa przebiega

już z nadwyżką z obowiązku odstawił zboża. Do nich należy między innymi: Czesław Januszka z gr. Nadzieja, który spełnił obowiązek wobec Państwa, realizując swoje zobowiązanie w 160 proc.

Akcja omlotowa przebiega w Łazowej sprawnie i szybko dzięki dobrej pracy brygad traktorowej i polowej.

W akcji omlotowej przodują: Stanisław Podgórski, Jan Witos, Aniela Sochulska, którzy wykonują przeciętnie 220 proc normy dziennie.

Wielkie prace wyprzedzają się na temat Ordynacji Wyborczej

My młodzi nie zawiedziemy Polski Ludowej



Radosne jest uczucie, kiedy każdego ranka człowiek w granatowym uniformie przynosi pocztę do redakcji. Wśród kopert, kartek, meldunków o skupie zboża, dostawach żywności i mleka, o skargach na PKS, kinu objazdowe, znajduję list niecodzienny, pisany nienawyką do pióra ręką, Bronisława Turczanika, nio dego korespondenta z Zamościa.

„Kochana redakcjo” — brzmi pierwszy wiersz od góry. — Kiedy przeczytałem w Ordynacji Wyborczej, że prawo wybierania ma każdy obywatel, który ukończył lat 18, bez względu na pleć, przynależność narodową i rasową, wyznanie, wykształcenie, czas zamieszkania, pochodzenie społeczne, zawód i stan majątkowy, to ogarnęła

mnie wielka radość. Ani jedno z tych słów nie jest bez pokrycia. Zawiera się w nich dług jaki zaciągnąłem wobec ojczyzny, która nadała mi godność człowieka. Przypominam sobie wyraźnie dzień, w którym uciekłem ze służby u kułaka obdarty i głodny do spółdzielni produkcyjnej w Debach. Już dłużej nie mogłem wytrzymać. Ciężkie miałem życie. Kułak gnał mnie skoro świt z krowami w pole, a w południe, gdy zwierzęta odpoczywały do innych robot. Za pracę nie płacił wcale, choć obiecywał. W Debach po raz pierwszy znalazłem opiekę. Na członka spółdzielni byłem jeszcze za młody. Miałem 15 lat. Zarząd Powiatowy ZMP skierował mnie więc do Państwowego Domu Dziecka w Zamościu. Dzięki opiece i warunkom, jakie tam znalazłem, skończyłem szkołę podstawową dla dorosłych i wybrałem sobie taką drogę życia o jakiej marzyłem w dzieciństwie.

Od kilku miesięcy jestem członkiem Powiatowego Klubu Korespondentów. Pisałem do Was listy na najrozmaitsze tematy, wszystkie bolączki zostały załatwione pozytywnie a ludzie, którym dzięki interwencji załatwiono pomyślnie sprawy otaczają mnie zaufaniem i życzliwością. Za dobre wyniki w nauce i pracę społeczną wybrano mnie na Zlot Młodych Przdowników — Budowniczych Polski Ludowej. Zlot stał się dla mnie wielkim przeżyciem. To, co ujrzałem w Warszawie, przeszło moje największe oczekiwania. Trudno opisać to wszystko, co się widziało na Zlocie: pokazy lotnicze i karnawał nad Wisłą, teatry i spotkania z młodzieżą zagraniczną. Nie zapomnę nigdy ślubowania i defilady przed naszym kochanym Prezydentem. Dotrzymam słów ślubowania w nowym życiu.

Dzisiaj odjeżdżam na egzamin do Oficerskiej Szkoły Piechoty. Nie umiem opisać mojej radości. Dopiero był Zlot, szkoła, a teraz znowu Ordynacja Wyborcza. Nie mam jeszcze wprawdzie pełnych 18 lat, ale jakże się cieszę, że ukończę je jeszcze przed 26 października, bo 10 września. Nie pamiętam wyborów w Polsce sanacyjnej, ale wiem z opowiadania starszych ludzi, że do Sejmu wybierani byli przeważnie obszarnicy i kapitaliści oraz ludzie, którzy służyli burżuazji. Młodzieży do głosowania nie dopuszczano, bo obawiano się jej rewolucyjnych nastrojów. My młodzi nie zawiedziemy Polski Ludowej, pokażemy, że jesteśmy godni praw, które nowa Ordynacja nam daje. Ordynacja Wyborcza zapewnia mnie i wszystkim moim rówieśnikom w jeszcze szerszym aniżeli dotąd zakresie udział w rządzeniu krajem. Teraz czuję się w pełni współgospodarzem naszej Ojczyzny. Mogę Wam napisać, że Ordynacja Wyborcza uczyniła mnie dojrzałym i mądrzejszym w trosce o losy naszej Ludowej Ojczyzny.

Napisałem to wszystko dlatego, aby rząd, który obdarzył nas zaufaniem wiedział jak bardzo my młodzi cieszymy się z prawa głosu i przyrzekamy wypełniać wszystkie obowiązki, jakie nakłada na nas Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Bronisław Turczanik
korespondent terenowy

Członkowie Spółdzielni Pracy Stolarzy w Lublinie wzywają wszystkich spółdzielców do podejmowania zobowiązań dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości

Zbliża się 7 września — Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości. W bież. roku święto to obchodzone będzie pod hasłem mobilizacji spółdzielców do przedterminowej realizacji planów produkcyjnych.

Wczoraj odbyło się w Lublinie zebranie pracowników i członków Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Stolarzy, na której załogi wszystkich warsztatów podjęły wiele zo-

Zniwa w ZSRR

MOSKWA (PAP). — Granica żniw w Związku Radzieckim przesuwa się coraz bardziej ku północy, obejmując już swym zasięgiem rozległe obszary Syberii i Dalekiego Wschodu.

Na polach kołchozów syberyjskich pracują tysiące kombajnów, traktorów i innych maszyn rolniczych. Żniwa są już w rb. zmechanizowane w 90 prawie procentach. Kołchozy otrzymały przed tegoroczną kampanią żniwną setki nowych doskonałych maszyn rolniczych. Ze wszystkich obwodów napływają melunki o wysokich zbiorach.

W Kazachstanie przeprowadzono już żniwa na ob. arze przeszło milion ha. Ogółem pracuje tutaj w akcji żniwnej 12 tysięcy kombajnów. Kołchoźnicy przedterminowo wykonują zobowiązania wobec państwa. W wielu rejonach plan dostaw zbożowych został przedterminowo wykonany i przekroczony.

bowiązań produkcyjnych i oszczędnościowych.

Załoga Sp. Pr. Stolarzy zobowiązała się m. in. wykonać sierpniowy plan produkcji w 115 proc., co da dodatkową produkcję o wartości 42.900 zł, wprowadzić do dnia 20 sierpnia br. produkcję płyt stolarskich z odpadków, otworzyć w Lublinie i w Piaskach punkt skupu i renowacji wyrobów stolarskich itd. „Zobowiązania swe podejmujemy

Omłoty i odstawy zbóż kwalifikowanych na jesienną akcję siewną

WARSZAWA (PAP). W celu terminowego zaopatrzenia spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw indywidualnych w potrzebną ilość nasion kwalifikowanych, Państwowe Gospodarstwo Rolne, kończąc sprzet zboża, wzmagają tempo omłotów przede wszystkim zbóż kwalifikowanych.

Pragnąc wykonać przed terminem dostawę nasion kwalifikowanych i przygotować jak największą ilość ziarna siewnego na wymianę sąsiedzką dla spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw indywidualnych, robotnicy rolni Okręgu PGR Legnica postanowili dostarczyć planowaną ilość zboża siewnego do 25 sierpnia i odstawić wszystkie zboże kwa-

dla uczczenia praw, nadanych spółdzielczości polskiej w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości — czytamy m. in. w rezolucji — Równocześnie wzywamy wszystkich członków i pracowników spółdzielni pracy, oraz spółdzielnie zrzeszone w pnie Związku Branżowego Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych w Polsce do podejmowania zespolowych i indywidualnych zobowiązań dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości“.

likowane najwyższej jakości. Jednocześnie wezwali oni do współzawodnictwa o przedterminowe wykonanie dostaw zbóż siewnych wszystkie okręgi PGR w kraju.

Największą ilość nasion kwalifikowanych zbóż ozimych, w stosunku do arealu zbiorów, dostarczą na kontraktację PGR-y woj. warszawskiego, które posiadają w br. 68 proc. obszaru obsianego zbożami kwalifikowanymi. Dzięki temu dostarczą one ponad 2600 ton nasion kwalifikowanych z kontraktacji oraz ok. 5 tys. ton nasion siewnych w stopniu oryginału odsiewów na wymianę sąsiedzką dla spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw indywidualnych.

Stany Zjednoczone przeciwko zakazowi broni bakteriologicznej

Obrady Komisji rozbrojeniowej ONZ

W telegraficznym skrócie

NOWY JORK (PAP). — 15 sierpnia br. odbyło się posiedzenie komisji rozbrojeniowej ONZ, na którym miała być rozpatrywana w dalszym ciągu tzw. „dodatkowa propozycja” trzech mocarstw w sprawie „ustalenia maksymalnego poziomu” liczebności sił zbrojnych trzech mocarstw zgłoszona przez delegata amerykańskiego 12 bm. Tymczasem przedstawiciel USA, Cohen, który zapisał się pierwszy do głosu, zaczął rozwielać wyjaśnić, dlaczego Stany Zjednoczone dotychczas nie ratyfikowały protokołu genewskiego z roku 1925 w sprawie zakazu broni bakteriologicznej, negując oczywiście gołosów nie fakt stosowania przez amerykańskie siły zbrojne broni bakteriologicznej w Korei i w Chinach.

Przedstawiciel Związku Radzieckiego, Malik, zwrócił uwagę członków komisji na fakt, że w marcu br. wbrew sprzeciwom delegacji radzieckiej, powzięli oni pod naciskiem Amerykanów decyzję, by na posiedzeniach komisji nie rozpatrywać sprawy zakazu prowadzenia wojny bakteriologicznej i pogwałcenia tego zakazu przez agresorów amerykańskich w Korei. W związku z tym Malik zapytał przewodniczącego, czy obecne przemówienie delegata amerykańskiego oznacza, iż komisja rozbrojeniowa ONZ otwiera dyskusję nad sprawą pogwałcenia zakazu prowadzenia wojny bakteriologicznej przez agresorów amerykańskich w Korei.

Przewodniczący komisji uchylił się od wyraźnej odpowiedzi, stwierdzając, że delegat amerykański nie porusza meritum sprawy i prosił go, by kontynuował swe przemówienie o broni bakteriologicznej w „ogólnikowej formie”.

Rezerwując sobie prawo przedstawienia stanowiska delegacji radzieckiej w sprawie „dodatkowej propozycji” trzech mocarstw na jednym z najbliższych posiedzeń komisji, Malik poddał analizie przemówienie delegata amerykańskiego. Podkreślił on, że „nieoczekiwane” wystąpienie delegata amerykańskiego w sprawie wojny bakteriologicznej może być ocenione wyłącznie jako spóźniona reakcja na porażkę, jaką Stany Zjednoczone poniosły w Toronto na XVIII Międzynarodowej Konferencji Czerwonego Krzyża.

Jak wiadomo — oświadczył Malik — Międzynarodowa Konferencja Czerwonego Krzyża powzięła niedawno uchwałę, w której stwierdziła, że broń bakteriologiczna stanowi jedno z największych niebezpieczeństw dla ludzkości. Biorąc to pod uwagę, konferencja wystosowała za pośrednictwem krajowych towarzystw Czerwonego Krzyża apel do rządów państw, które nie ratyfikowały jeszcze protokołu genewskiego z roku 1925 w sprawie zakazu broni bakteriologicznej i wezwała je do niezwłocznego ratyfikowania tego protokołu. Apel ten skierowany był właśnie do rządu Stanów Zjednoczonych.

Wysokie odznaczenia w VII rocznicę Wyzwolenia Korei

PHENIAN (PAP). W związku z 7 rocznicą wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką spod kolonialnego ucisku interwentów japońskich, Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej odznaczyło wysokimi orderami państwowymi liczną grupę generałów Koreańskiej Armii Ludowej.

Wśród odznaczonych Orderem Wolności i Niezawisłości I kl. znajdują się: szef Głównego Urzędu Politycznego Armii Ludowej — gen. Kim Dia - uk, dwukrotny bohater KRL - D gen. Pan Ho - sen, generałowie: Li Kwon - mu, Kim Bon - nul, Kim Kan, Ju Son - czol, Coj Kwan i inni.

PHENIAN (PAP). Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej odznaczyło Orderem Wolności i niezawisłości I kl. szkołę wojskowo - polityczną im. Kim Czaka oraz szkołę wojskową im. Kandona.

Na konferencji Czerwonego Krzyża w Toronto — podkreślił Malik — delegacja Chińskiej Republiki Ludowej przedstawiła konkretne i niezbitte dowody, świadczące, że agresorzy amerykańscy prowadzą przeciwko Chinom i Korei wojnę bakteriologiczną.

Fakty potwierdzają — oświadczył Malik — że agresorzy amerykańscy stosują wszelką broń, w tym również i bakteriologiczną. Z tego właśnie powodu jest rzeczą konieczną, aby ONZ wezwała wszystkie państwa do ratyfikowania protokołu genewskiego w sprawie zakazu stosowania broni bakteriologicznej.

W oświadczeniu pana Cohena — powiedział Malik — zwróciłem uwagę na jedno zdanie, które rzuca światło na całą sprawę. Cohen oświadczył: „Gdy ludzie chcą zabijać, to nie tak łatwo regulować, w jaki sposób będą zabijać”. Oto reguła i dogmat agresorów amerykańskich. Jeśli już zacząłeś zabijać, to zabijaj czym chcesz i jak ci poręczniej, z niczym się nie licząc. Jest to praktyka typowa dla gangsterów amerykańskich. Tę politykę gangsterów wychwała tutaj delegat USA jako normę prawną w stosunkach między narodowych.

Jeśli delegat amerykański — po-

wiedział Malik — sprzeciwi się przyjęciu propozycji radzieckiej, aby sprawę tę omówić w komisji, będę miał wszelkie podstawy, aby ponowić oświadczenie złożone już w Radzie Bezpieczeństwa i w komisji rozbrojeniowej, a mianowicie, iż rząd Stanów Zjednoczonych przy omawianiu sprawy stosowania broni bakteriologicznej stale odmawia potencjalnego wojny bakteriologicznej. Można to wytłumaczyć tylko dążeniem do rozwiązania sobie rąk, w celu stosowania nadal nieludzkiej broni bakteriologicznej. Tym jedynie wytłumaczyć można fakt, iż rząd Stanów Zjednoczonych stale oponuje przeciwko propozycji Związku Radzieckiego, aby sprawę tę omówić w komisji rozbrojeniowej i w Radzie Bezpieczeństwa, aby wezwać za pośrednictwem Rady Bezpieczeństwa wszystkie państwa do ratyfikowania protokołu genewskiego. Tym tylko można również wytłumaczyć fakt, iż rząd Stanów Zjednoczonych odmawia ratyfikowania tego protokołu.

Tak więc — oświadczył w zakończeniu Malik — mimo dzisiejszego oświadczenia delegata USA, stanowisko rządu amerykańskiego w sprawie protokołu genewskiego, zakazującego prowadzenia wojny bakteriologicznej i stosowania broni bakteriologicznej — nie uległo żadnej zmianie. Rząd Stanów Zjednoczonych, odmawiając ratyfikacji protokołu, nadal przeciwdziała temu, by protokół genewski ratyfikowały państwa, które dotychczas tego nie uczyniły.

Zakłady kokso-chemiczne w Blachowni rozpoczęły produkcję

KATOWICE (PAP). W dniu 17 bm. włączył się w nurt naszego życia gospodarczego nowy wielki zakład produkcyjny, stanowiący część potężnych zakładów kokso - chemicznych w Blachowni Śląskiej na Opolszczyźnie.

Nowym obiektem, obejmującym wraz z urządzeniami pomocniczymi kubaturę ponad 150 tys. metrów sześciennych, jest nowoczesna benzolownia, o dużej zdolności produkcyjnej, wzniesiona w krótkim czasie — 9 miesięcy.

Równocześnie z budową zakładów wzniesiono osiedle mieszkaniowe dla około 1000 osób, wybudowano sklepy na terenie osiedla, wzniesiono dla robotników angażowanych z terenów wiejskich hotel robotniczy dla 200 ludzi, rozpoczęto budowę nowego „Dому Młodziego Koksarza”. Projektuje się dalszą roz budowę osiedla mieszkaniowego, budowę domu towarowego na terenie osiedla itp.

Wiceminister Lesz dziękując za jej ofiarny wysiłek nakreślił plany dalszej roz budowy zakładów stwierdzając, że zakłady w

Blachowni, które już po dwóch latach budowy dają pierwszą produkcję, świadczą o wielkiej sile twórczej, budującego socjalizm narodu polskiego.

Niemilknące oklaski towarzyszyły dekoracji czołowych budowniczych zakładu wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Bestialskie postępowania monarcho-faszystów greckich wobec Manolisa Glezosa

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Aten, że sąd pierwszej instancji w Pireusie odrzucił prośbę Manolisa Glezosa o wypuszczenie go z więzienia z powodu złego stanu zdrowia.

W czasie posiedzenia sądu powołani w charakterze biegłych lekarze stwierdzili, że dalszy pobyt Glezosa w więzieniu ostatecznie podważy jego zdrowie.

Po rozprawie Glezos przewieziony został do więzienia na wyspie Egina.

BUDAPESZT (PAP). — Ministerstwo spraw zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej przekazało poselstwu jugosłowiańskiemu w Budapeszcie notę, w której stwierdza m. in.:

Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej niejednokrotnie składał protesty rządowi jugosłowiańskiemu przeciwko incydentom granicznym, wywoływanym przez siły zbrojne Jugosławii, jednakże rząd jugosłowiański, jak to podkreślał rząd Węgierskiej Republiki Ludowej w nocie z 27 czerwca br. pomijał te protesty milczeniem, odpowiadając na nie nowymi incydentami granicznymi i prowokacjami powietrznymi.

Dnia 5 sierpnia br. o godzinie 2,05 rano, w odległości około 600 m na wschód od wyspy Letenje, żołnierze jugosłowiańscy wysadzili w powietrze most, łączący brzeg węgierski i jugosłowiański, wskutek czego część mostu, będąca własnością węgierską i znajdująca się na tery-

torium węgierskim, runęła do wody. Wsadzenie mostu w powietrze wyrządziło ogromne straty materialne Węgierskiej Republice Ludowej, które mogą jeszcze zwiększyć się ponieważ przy wraku mostu tworzą się zatopy, mogące wywołać powódź

na terytorium o powierzchni około 12 tys. holdów.

Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej już dawniej otrzymał wiadomość, że władze jugosłowiańskie minują wszystkie mosty na granicy węgiersko-jugosłowiańskiej.

W związku z tym poselstwo Węgierskiej Republiki Ludowej w nocie z 24 stycznia 1951 roku protestowało przeciwko zaminowaniu mostu kolejowego Murakerstur i domagało się wyjaśnień, dlaczego władze jugosłowiańskie podjęły tego rodzaju „działanie sprzeczne z prawem międzynarodowym. Na notę tę rząd jugosłowiański nie udzielił dotychczas odpowiedzi.

O wrogiej działalności rządu jugosłowiańskiego przeciwko Węgierskiej Republice Ludowej i narodowi węgierskiemu, prócz wspomnianego faktu, świadczą coraz bardziej agresywne incydenty pograniczne, dokonane przez jugosłowiańskie oddziały wojskowe i lotnictwo.

Dnia 15 lipca br. na odcinku mostu granicznego w Kunbaja, żołnierze jugosłowiańscy ostrzelali patrol węgierski, pełniący służbę w budce obserwacyjnej. Budka ta, trafiona pociskiem zapalającym, spłonęła.

Dnia 7 sierpnia br. dwumotorowy samolot jugosłowiański lecący na wysokości około 3 tys. metrów, wtargnął do obszaru powietrznego Węgier.

Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej w sposób jak najbardziej kategoryczny protestuje przeciwko świadomemu wrogim aktom ze strony jugosłowiańskich organów pogranicznych, dokonywanym na rozkaz rządu jugosłowiańskiego i kategorycznie domaga się, by rząd jugosłowiański natychmiast podjął kroki w celu położenia kresu tym prowokacjom. Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej zastrzega sobie prawo zażądania odszkodowania za poniesione straty materialne.

VII tom dzieł Stalina w języku Albańskim

TIRANA (PAP). Nakładem wydawnictwa państwowego Albańskiej Republiki Ludowej ukazał się 7 tom zbioru dzieł Stalina w ilości 20 tysięcy egzemplarzy, w języku albańskim. W przygotowaniu do druku znajduje się 8 tom. Dotychczas ukazały się 2 tomy dzieł Stalina w języku albańskim.

Titowskie prowokacje przeciw Węgierskiej Republice Ludowej

Nota Węgierska do Jugosławii

Rozpoczął się »Tydzień Lotnictwa«

WARSZAWA (PAP). — Pod hasłem „Lotnictwo Polskie służy sprawie pokoju, służy masom pracującym miast i wsi” — w całym kraju rozpoczął się 18 bm. „VI Tydzień Lotnictwa”.

Do tegorocznego obchodu „Tygodnia” szeroko włączyły się organizacje ZMP-owskie. Współz z kołami Ligi Lotniczej przygotowały one szereg ciekawych imprez, mających na celu zapoznanie społeczeństwa z dorobkiem naszego Odrodzonego Lotnictwa.

W Warszawie program wszystkich imprez ułożyły wspólnie Liga Lotnicza i ZMP. Młodzież ZMP-owska postanowiła pomóc przy organizowaniu spotkań, zabaw i wycieczek na lotniska, zaś członkowie Ligi

Lotniczej przygotowali liczne pogadanki i atrakcje.

W Lublinie Liga Lotnicza i ZMP przygotowały wielki festyn. Zadeklarowane tam będą skoki spadochronowe oraz pokazy akrobacji powietrznej. W Rzeszowie, oprócz atrakcyjnych imprez, przygotowano także wystawę książek o tematyce lotniczej. Podobne imprezy zorganizowane zostaną w wielu miastach oraz w zakładach pracy, gromadach, PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych, do których wyjadą piloci z ośrodków szkoleniowych LL.

W całym kraju z okazji „Tygodnia” rozwieszono barwne afisze oraz specjalne hasła, propagujące tę jedną z najwspanialszych dziedzin sportu, która dopiero w Polsce Ludowej

stała się dostępną dla najszerszych mas młodzieży robotniczej i chłopskiej.

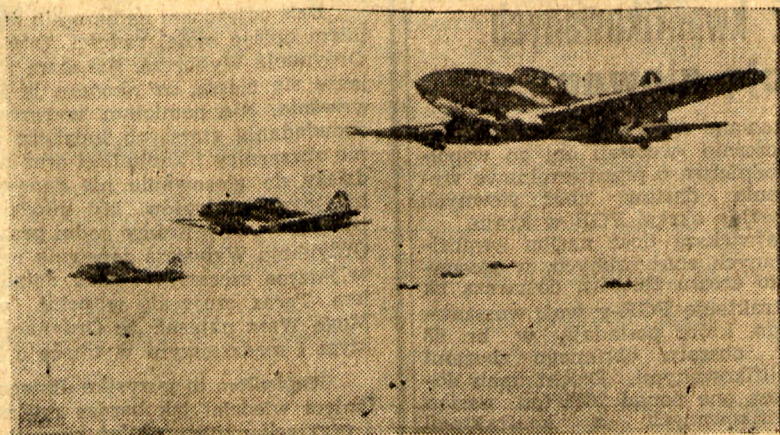
Ponad 9 tys. nowych izb mieszkalnych otrzyma Warszawa w II półroczu b. r.

WARSZAWA (PAP). — Kilka dni temu czołowi aktywiści warszawskiego zagłębia budowlanego zebrał się, by podsumować wyniki swej pracy w I półroczu 8 roku Planu 6-letniego i przygotować się do realizacji dalszych zadań. Zadanie pierwszego półroczia 1952 roku budowlani wykonali z honorem. Swoje plan półroczny zjednoczenia podległe CZBM — Warszawa wykonały w 106,5 proc. W ciągu pół roku rozrosła się Warszawa o 5.878 nowych izb mieszkalnych, o ponad 500 tys. m sześć. budynków użyteczności publicznej, administracyjnych i biurowych.

Budowniczości stolicy zebrał się nie tylko dlatego, by omówić swoje osiągnięcia, lecz po to przede wszystkim, by czerpać doświadczenia z minionego okresu, wytyczyć drogi realizacji dalszych zadań.

A zadania te są niemałe. W drugim półroczu br. oddać trzeba do użytku ponad 9 tys. dalszych izb mieszkalnych, wybudować przeszło 3,5 miliona metrów sześciennych budynków.

Na samej tylko MDM do końca br. rozpocznie się budowa gmachów o kubaturze 246 tys. metrów sześciennych.



Lotnictwo polskie szkoli się na najlepszych wzorach lotnictwa radzieckiego.

Na zdjęciu: radzieckie samoloty wojskowe w czasie defilady. Fot. —CAF

Po procesie niedobitków bandy »Żelaznego«

Hrabiowie i baronowie odeszli i już nie wrócą...

Na drodze do Włodawy reflektory naszego samochodu oświetlały późnym wieczorem wyładowane snopami wozy. Chłop spieszył się ze zwózką plonów i pracował w nocy, żeby jak najprędzej wywiązać się z dostaw zboża dla Państwa. Powiaty włodawski i lubartowski znalazły się w tym roku na pierwszych miejscach w dostawach zboża. Zeszłej jesieni należały one do ostatnich.

Jeszcze przed rokiem chłop tutaj nie czuł się tak bezpiecznie jak teraz i nie odważyłby się opuścić swojej zagrody po zapadnięciu zmierzchu. Wtedy jedna za drugą rozchodziły się wiadomości o napadach, mordach i rabunkach, bledząc strachem ludzkie twarze. W czterech powiatach drżeli ludzie na dźwięk słowa: „Żelazny“.

W OPARCIU O KUŁACKĄ POMOC

Dlaczego bandyta ten mógł terroryzować ludność przez tak długi czas? Dlaczego mógł mordować i grabić bezkarnie w czasach, kiedy gdzieś indziej dymły kominy nowych fabryk, kiedy rosła na gruzach nowa stolica — socjalistyczna Warszawa, kiedy miliony robotniczych i chłopskich rąk budowały już pierwsze giganty Planu 6-letniego.

Wróg zaszywa się zwykle jak pajak w najciemniejszy kąt, w zapadniętą dziurę, bo tam znajduje jeszcze sprzy mierzeńców. Takim kątem był powiat włodawski, gdzie kułak trzymał się jeszcze pazurami dawnych pozycji. Dziś po procesie można śmiało stwierdzić, że banda nie hułałaby tak długo bezkarnie, gdyby nie pomoc kułaków. Ich zagrody były przez długi czas melinami „Żelaznego“ i jego zbirów. W tych melinach bandyci znajdowali pomoc, przytułek i wyżywienie. W niejednej kułackiej stodole „Żelazny“ pobudował sobie bunkier. Do kułaków udawali się na „urlop“ ranni w czasie napadów bandyci. Zbir Józef Domański spędził u kułaka Jezerskiego w Macoszynie prawie rok lecząc rany odniesione w czasie napadu a Stanisław Marciniak jego kamrat, chcąc złapać kontakt napisał list do kuł-

ka Dobrowolskiego, który w Jagodnie też utrzymywał stałą melinę dla band.

Z takich to kwater dokonywał „Żelazny“ „skoków“ na gminne spółdzielnie, grabił pieniądze u sołtysów, napaści i mordował spokojnych obywateli. Pełnych cztery tomy trzeba było spisać, żeby ująć wszystkie przestępstwa bandy w akcie oskarżenia. Zagrąbionym mieniem zbrodniarzy dzielił się rzetelnie z kułakami — meliniarzami.

Biedniaczka Anna Mazurek z Macoszyna służyła u kułaków i znała wiele ich tajemnic. Po wyjściu za mąż nie potrafiła utrzymać języka za zębami i rozpowiadała, kto kogo i gdzie ukrywa. Tę nieostrożność przyplaciła życiem — Józef Domański przyszedł pewnego wieczoru, wyciągnął kobietę do steni i bez żadnych tłumaczeń wpakował jej kulę w głowę.

Żyła więc wleś pod terrorem band i kułaków.

CZUJNOŚĆ OBOWIĄZUJE NAS NA CODZIEŃ

Z takiej meliny wyszła sanitariuszka i łączniczka, a później wywiadowczyni, przeszkolona przez samego herszta — Reginę Ozgę, córka chłopca z Zagodna, gm. Wola Wereszczyńska. W domu jej rodziców ukrywały się bandy od pierwszych lat niepodległości, a w 1946 r. znajdowały się tam szpital bandy „Ordona“. Od czasu nawiązania bardzo bliskiej znajomości z bandytą Domańskim obejmuje ona jeszcze jedną funkcję — intendentki bandyckiej. Zaostrza je „Żelaznego“ w bieliznę, żywność, farbuję i przerabia zrabowane płaszcze (m. in. tow. Ludwika Czugały), jeździ do Warszawy sprzedawać zrabowane zegarki, robi zakupy materiałów piśmiennych, gumy na pieczętarki, baterie do latarek, wozu zrabowana radioodbiorniki do naprawy itp. Niewielka, brzydka jak noc, o niskim cofniętym czole i szerokich w suniętych napród szczękach, Regina Ozga musiała położyć wielkie zasługi w ułatwianiu operacji zbirów z włodawskiego skoro sam herszt „Że-

lazny“ wypisał własnoręcznie dla niej „list pochwalny“ ozdobny w skrzyżowane karabiny i sylwetki świerków. Utrwalił na papierze wszystkie jej zasługi i stwierdził, że w przyszłości (oczywiście wyobraził ją sobie u boku Anderasa) przedstawi ją do odznaczenia złotym krzyżem zasługi.

Ta duchowa przewodniczka bandy była dłuższy czas aktywistką ZMP, członkiem i pracownikiem Gminnej Rady Narodowej w Woli Wereszczyńskiej oraz sekretarzem kółka ZSCh. Jak sama oświadczyła czyniła w czasie rozprawy, praca społeczna dawała jej perspektywę bezkarnego utrzymania kontaktu z bandą, gdyż nikt nie podejrzewał, że taka aktywistka może być związana z bandytami.

A gdzie czujność? — zapyta nikt. I słusznie, bo jakżeż dziwić się biedniaczce, że milczał ze strachu przed zemstą bandy, jeżeli wysuwało się w drodze awansu na członka GRN-u taką Reginę Ozgę, w której domu ukrywano bandytów przez 6 lat.

Rozprawię włodawskiej przysłułiwały się tłumy publiczności i nauczyła ona wielu z nas jak należy zachować czujność. Dowodem tego były oklaski na sali po przemówieniu prokuratora.

POD WODZĄ SYNA HANDLARZA, PODOFICERA GESTAPO...

Edward Taraszkiewicz, pseudonim „Żelazny“ syn włodawskiego handlarza, w czasie okupacji podoficer hitlerowskich oddziałów SS krył się w lasach uciekając przed wymiarem sprawiedliwości. Kompanów zbierał różnych, przeważnie z dawnych gestapowców, ale wychowywał sobie i nowy narybek z podatnych do tego ludzi. Stanisława Marciniaka zwerbował do bandy były gestapowiec Szymko. Pociągnął go chęć łatwego życia z rozboju. Fakt pozostaje faktem, że Marciniak pomagał mordować, sam mordował razem z „Żelaznym“, grabił społeczne pieniądze, zdradził chłopstwo, z którego sam wyszedł, siał postrach wśród ludzi swojej klasy.

„Trzeba umieć przeżyć życie jak człowiek...“ — mówił stary Babura w powieści Igora Newerly „Pamiętka z Celulozy“. Stanisław Marciniak nie umiał i nie chciał żyć jak człowiek, nie chciał włączyć się tak jak miliony robotników i chłopów w dzieło odbudowy i przebudowy swej ojczyzny, on chciał żyć łatwo, tanim kosztem i potoczył się w przepaść.

Te same pobudki kierowały Józefem Domańskim. Po wyzwoleniu wyjechał z rodziną na Zachód a stamtąd powrócił do Siedliszcza kupić konia. Miał w kieszeni ponad 20 tysięcy złotych i zaraz po przyjeździe wpadł w dobrą kompanię zwymordniaków z podziemia. Część pieniędzy przepił a resztę pożyczyl niejakiemu Kowalskiemu. Do domu nie było po co wracać bez konia, a bandyci obiecywali mu nie jednego, jeśli pójdzie z nimi na wyprawę. O oddaniu pieniędzy natomiast nie było mowy. Od tego czasu stał się Domański w przepaść występku i zbrodni. Domański razem z Marciniakiem stają się zdrajcami ludu, tego ludu, z którego obaj się wywodzili. Obaj razem z hersztami, którym kolejno służyli („Batory“, „Ordon“, „Żelazny“) ciągną innych na dno występku i zbrodni z nalepką politycznej roboty.

... W OBRONIE INTERESÓW HRABIÓW I BARONÓW Z LONDYNU

Wśród dowodów rzeczowych, przedstawionych na rozprawie Wojskowego Sądu Rejonowego, znajdowały się odbliski pieczęci pozostałych po „Żelaznym“. Zajmują one wiele arkuszy papieru, a napisy z tych pieczęci mówią bardzo wiele: „The Polish Underground Army“, „Lesne Oddziały im. Andersa“, „Szef wywiadu“, „Szef Wydziału Propagandy“ itp. Wielka liczba takich pieczęci zdradza wyraźnie szerokie plany opryszka przyoblekającego swój bandycki proceder w płaszczki walki politycznej. Instrukcje i natchnie nie czerpał tak samo jak wszyscy bandyci z NSZ i WIN z audycji lon-

dyńskich i tak samo jak wszyscy bandyci z NSZ i WIN, wszyscy August Andersów i Borów — mordował najlepszych synów narodu polskiego. Tęple jest właśnie oblicze Andersów i ich sojuszników — oblicze zwyrodniałców i morderców. Wskazówki zza oceanu pozwalały mu hodować w sercu nadzieję na triumfalny wjazd Andersa do Włodawy. Jego banda torowała tamtemu drodze, mordowała przeciż tych, którzy w roku 1944 dzięki pomocy Armii Czerwonej stworzyli z Polski ojczyznę ludu pracującego, którzy wymięli z kraju baronów Andersów i hrabiów Komorowskich, mordowała tych, którzy pomogli chłopom dzielić pańską ziemię a teraz strzegli, aby chłop mogli ją w spokoju uprawiać; mordowała przeciż i samych chłopów, tych, którzy tę hrabłowską ziemię uprawiali, których dzieci bawily się i uczyły w hrabłowskich pałacach.

Było więc za co spodziwać się od baronów i hrabiów nagrody. Ażeby się lepiej upodobnić do swoich duchowych przywódców, w chwilach odpoczynku między jedną a drugą zbrodnią, bandyci opracowywali w bunkrach, tak samo jak tamci w Londynie, niezłazczalne plany utworzenia wielkiej, faszystowskiej, podziemnej armii, tak samo jak tamci rozdzielali krzyże, ordery itp. i tak samo jak tamci żarli się między sobą o władzę, której nie mieli i o krwawe ochłapy swych zbrodni. Wspólnie popełniane zbrodnie różniły widocznie poczucia solidarności w tych wyrzutkach społeczeństwa. Jak wykazały zeznania oskarżonych „Batory“ napadł i rozbił „Ordona“, a potem zabrał mu ludzi, później „Ordon“ dla odmiany zabił „Batorego“. Na takich właśnie „hrabobójczych“ mordach przypominających niesławnej pamięci najazdy magnackie (to są właśnie te najszybciej, sze tradycje narodowe w imię których morduje się z imieniem świętych na ustach) wypłynął „Żelazny“ krwawy zbir przeszkolony w formacjach hitlerowskiej SS. Każdy kto potępił mord, kto kochał Polskę Ludową, kto ofiarnie pracował dla umocnienia władzy ludu — był jego wrogiem.

Takimi wrogami byli dla „Żelaznego“ spokojni mieszkańcy Puchaczowa, Macoszyna, Zbereża, Lejnia i wielu innych wiosek. Takim wrogiem była dla niego biedniaczka Anna Mazurek z Macoszyna, biedniak Tymoszewski z Dominicyzna, którego odwołał od furmanki z gnojem na polu i zamordował bestialsko prześlągając serią z automatu za to, że dobrze gospodarował, że potępił głośno obszarników i ich augustów, bandytów.

LUD ICH NIE CHCE

Przyszedł jednak czas, że chłop pracujący, terroryzowany różnymi sposobami przez kułaków — przyjaciół bandyty otrząsnął się. Stało to się wtedy, gdy żołnierze Wojska Polskiego, KBW i UBP przebywali na terenie powiatu włodawskiego poszukując bandytów. Zetknął się chłop pracujący z żołnierzami i zobaczył w tych oddziałach chłopskich i robotniczych synów — swoich ludzi. Stanął wówczas po stronie sprawiedliwości — pomógł odszukać bandytów. 6 października 1951 roku nad ranem „Żelazny“, Torbiż, Domański i Marciniak zostali wykryci w melinie u kułaka Kaszczuka w Zbereżu.

Trzy wyroki śmierci na procesie były jedną słuszną karą dla dobrej trójki, która uszła z życiem z walki, w której padło kilku żołnierzy, synów robotniczych i chłopskich. Bo czyż można wyostać się na drogi uczciwego życia z samego dna przepaści, zalanej krwią niewinnych ofiar, czyż można zmyć z rąk krew tylu ofiar?

W powiecie włodawskim wozą teraz chłopci nocami zboże. Przeszli ich straszcy upiór mianujących się współnikami Andersa rzeźmieczków znajdujących schronienie w kułackich melinach. Właściciele tych melin odpowiedzieli przed organami sprawiedliwości za swoją spótkę ze zbrodniarzami. Znikły kułackie meliny — zabrakło bandytom oparcia, zapanował spokój. Chłop pracujący uprawia i będzie uprawiał w spokoju hrabłowską ziemię. Nikt już nie wyrzuci chłopskich dzieci z hrabiowskich pałaców. Hrabiowie odeszli i nie wrócą, bo lud ich nie chce!

Rozmawiamy z czytelnikami o Ordynacji Wyborczej

Dlaczego masy bojkotowały wybory? (I)

W opublikowanej przez nas serii artykułów o Ordynacji Wyborczej wskazyaliśmy na zasadnicze różnice istniejące między naszą ordynacją ludową, a ordynacją faszystowską. Pokazaliśmy naszym czytelnikom m. in. jak klasa robotnicza i chłopstwo pracujące a nawet i drobniemieszczanstwo bojkotowało te faszystowskie wybory.

W związku z tym otrzymaliśmy listy od czytelników: ob. Kazimierza Kowalskiego z Lublina i ob. Malinowskiego z Zamościa z zapytaniem: „Dlaczego wybory z 1935 r. były tak bojkotowane przez lud, dlaczego tak nikły procent ludności głosował?“

Spróbujmy na to pytanie odpowiedzieć:

Są tu w zasadzie dwie przyczyny: Po pierwsze: — łajdarka konstytucja i ordynacja wyborcza, jej faszystowskie oblicze odbierały tę resztkę praw, które ludzie pracy mieli w burżuazyjnej demokracji polskiej, odsuwały je całkowicie od wpływu na losy państwa i narodu. Przepisy ordynacji wyborczej uniemożliwiały, jak to wykazyaliśmy w poprzednich rozmowach, wybranie posłem tego, kogo się chciało. A jeżeli tak to po co było głosować? I tak z góry było wiadomo, że posłami zostaną zawsze dziedzice, fabrykanci, adwokaci itd.;

po drugie — naród bojkotując wybory wyraził wotum nieufności dla zagranicznej i wewnętrznej polityki państwa pułkowników. Bojkot wyborów — to było potępienie Berezę Kartuskiej i zawartego przez sanację układu z hitlerowskimi Niemcami, to było zarazem żądanie zawarcia paktu pokoju z Związkiem Radzieckim, zlikwidowania straszliwych pacyfikacji wsi, to było jednocześnie żądanie ziemi dla chłopów, pracy i chleba dla robotników, to było żądanie poprawy stopy życiowej wszystkich ludzi pracy, to było żądanie zahamowania wzrostu nędzy w mieście i na wsi.

Są u nas jeszcze ludzie, którzy twierdzą, że przed wojną było dobrze, że bezrobotni to byli tacy robotnicy, którzy nie chcieli pracować. Ot, taki pogląd głosi np. bardzo chętnie do dziś żona (oczywiście

przedwojennego) dyrektora gazowni lubelskiej:

Było dobrze? Oczywiście panom dyrektorem — gazowni, elekrowni, i innych fabryk. A jak było z robotnikami, bezrobotnymi, chłopami? Czy naprawdę robotnicy nie chcieli pracować, jak niektórzy zakute tby usiłują otumaniać zwłaszcza młodsze pokolenie nie pamiętające tak dobrze sytuacji przed rokiem 1939?

Weźmy do ręki komplet gazet „Głosu Lubelskiego“ z roku 1935. Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że „Głos“ to nie było bynajmniej pismo postępowe. Przeciwnie — było to organ tzw. „narodowców“ głoszący nienawiść rasową, kult przesławiania Żydów, kult dla „mądrych“ poczynań Hitlera i Mussoliniego.

Oto gazeta z 23 lipca 1935. „Głos“ pisze, że robotnik Kajetan Zawadzki ojciec czworga dzieci, b. żołnierz frontowy (ochotnik z imperialistycznej wyprawy Piłsudskiego przeciwko ZSRR) zamieszkały przy ul. Fabryarskiej 2 otrzymał eksmisję z mieszkania wynajmowanego mu przez p. Chodorowskiego. „Głos“ stwierdza, że rodzina robotnika Zawadzkiego obojuje pod gołym niebem i szuka przytułku. Zawadzki nie był bezrobotnym, nie przysługiwało mu więc chwilowe odroczenie opłaty komornego. Pracował na jakichś miejskich robotach. Mimo to nie był jednak w stanie zapłacić 20 zł. (!) za wynajmowaną suterene. Normalna w tych wypadkach eks-

misja. Iluż takich Zawadzskich było w Polsce, ilu ich było w Lublinie. Nie mogli zapłacić 20 zł. za mieszkanie, gdyż wynosiło to często 1/4, a niekiedy i połowę ich zarobków. Nie mieli „dziłdy“ czym płacić — won na ulicę! Taka była śpiewka kamieniczników.

A w tym samym czasie mnożyły się wypadki defraudacji (jak to delikatnie nazywano ordynarne złodziejstwa różnych wysoko postawionych urzędników państwowych) pieniądze społecznych.

Oto kasjer i buchalter Funduszu Pracy w Wydziale Opieki Społecznej Teofil Gruszczynski przywłaszczył sobie 1900 zł.

Oto — „Głos Lubelski“ donosi o tym z całym spokojem, nawet dla tzw. „przyzwolności“ nie wyrażając oburzenia — w ciągu roku 1934 dokonano w Polsce 24.348 defraudacji, przy czym wzrost nadwyżki w stosunku do roku 1933 wyniósł 5 proc.

Przywłaszczali sobie owoce pracy robotników pp. Wierzbicy, Kreugerowie, Tarrimanowie, Potoccy, Zamojscy, kradła na potęgę górna warstwa urzędnicza.

Czy wobec takich faktów robotnicy mieli przechodzić obojętnie? Mieli okazywać zaufanie dla rządu popierającego tego rodzaju politykę? Oczywiście, że nie.

Ale nie tylko wzrastał wyzysk robotników, rosło ich bezrobocie. Pogorszenie sytuacji gospodarczej było coraz wyraźniejsze i wśród rzemieślników, wśród wielkiej rzeszy urzędniczej.

Na miesiąc przed wyborami „Głos Lubelski“ donosił (2.VIII.1935), że ze spodziewanej podwyżki płac urzędniczych nic prawdopodobnie nie wyjdzie, przeciwnie... spodziewana jest obniżka pensji. W pierwszym kwartale bowiem budżet państwowy wykazał... 80 milionów deficytu (!). (I znów jakże inaczej wygląda nasza obecna sytuacja, kiedy to od kil-

ku lat systematycznie budżet państwowo zamyka się nadwyżką dochodów nad wydatkami).

Czyż można się więc dziwić, że nawet urzędnicy, w których warstwach wpływ BBWR były szczególnie silne, częstokroć bojkotowali wybory. Dla nich również dalsza taka polityka oznaczała poważne pogorszenie sytuacji materialnej.

Także przed wyborami nowego rozczarowania doznali rzemieślnicy — ta najliczniejsza warstwa drobno mieszczaństwa w mieście. Obiecywano im zwiększenie pożyczek przyznawanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego na rozwinięcie swych warsztatów. Obiecywano... i na tym się skończyło. O tym donosił „Głos“ w dniu 20 sierpnia 1935 roku.

Czyż dziwnym wobec tego jest fakt, jaki zdarzył się na zebraniu rzemieślników w dniu 28 sierpnia 1935 roku? Na zebranie rzemieślnicy przybyli sami wdzireje pp. Kosicki, Radzimiński, Chodorowski i im podobni. Agitowali oni rzemieślników, aby głosowali na pana Ptasńskiego, pilsudczykowski kandydata na posła, starego członka szpiegowskiej organizacji POW.

Pan Ptasński, mając doświadczenie z innych tego rodzaju zebrań, do rzemieślników nie przybył. Nie szkodzi. Rzemieślnicy, których sytuacja stała się również pogarszała, wręcz odpowiedzieli odmownie p. Chodorowskiemu na jego długie wywody dotyczące p. Ptasńskiego. P. Chodorowski nie odważył się nawet poddać pod głosowanie rezolucję zalecającą głosowanie na Ptasńskiego.

Tak więc już nie tylko klasa robotnicza, ale również i drobniemieszczanstwo — urzędnicy i rzemieślnicy — przechodzili do czynnego bojkotu faszystowskich wyborów. A dlaczego bojkotowali je chłopci — powiemy w następnym artykule.

Z życia Partii

Komitet Zespołowy PGR Sosnowica zapomniał o czujności i o konieczności rozbudowy organizacji

„Gdybyśmy potrafili podciągnąć wszystkie PGR-y do poziomu przodujących, mielibyśmy w PGR potężną socjalistyczną bazę produkcyjną, zapewniającą państwu znaczne zasoby produktów rolnych, dającą wzór nowoczesnej gospodarki rolnej milionom chłopów pracujących, zachęcającą ich do wejścia na tory wielkiej gospodarki zespołowej, pomagającą w przyspieszeniu socjalistycznej przebudowy wsi”.

(Z referatu towarzysza Bieruta wygłoszonego na VII Plenum KC PZPR w dniu 14 czerwca 1952 r.).

Zespół PGR Sosnowica w pow. włodawskim jest największym kompleksem majątków PGR w Lubelszczyźnie i jednym z większych w kraju. Przeważająca część gospodarstw tego zespołu była jeszcze w 1950 r. olbrzymimi obszarami odłogów. Dzięki ofiarności załogi, zastosowaniu nowoczesnych maszyn zlikwidowano i zamieniono je na pola uprawne, które w roku ubiegłym dostarczyły 20 proc. ogólnej ilości zboża towarowego wyprodukowanego przez cały powiat włodawski. W roku bieżącym odsetek ten zwiększy się jeszcze bardziej, gdyż jesienią ub. r. i wiosną br. zlikwidowano dalszych kilkadziesiąt ha wydajność z hektara wybitnie wzrosła. Aby nie być gołosłownym należy podkreślić, że np. w PGR Korolówka wydajność żyta i owsa wzrosła o 7 q z ha. Nie jest to bynajmniej przykład odosobniony, gdyż wzrost urodzajów możemy zaobserwować w każdym prawie gospodarstwie zespołu, dzięki stosowaniu nowoczesnego sprzętu, materiału siewnego, nawozów sztucznych i przestrzeganiu wskazań nowoczesnej agrotechniki.

Majątki zespołu PGR Sosnowica mają więc wszelkie dane, by stać się na terenie powiatu włodawskiego potężną socjalistyczną bazą produkcji rolnej, wzorem nowoczesnych gospodarstw rolnych mogących odegrać wielką rolę w przebiegu dziesiątków tysięcy małych i średniorolnych chłopów na terenie powiatu włodawskiego, być wzo-rem pracy dla istniejących już w tym powiecie kilkudziesięciu spółdzielni produkcyjnych.

Dlaczego jednak nie spełniają one tej roli?

Towarzysz Bierut w swym referacie wygłoszonym na VII Plenum KC PZPR powiedział:

„...Uchwała Biura Politycznego z maja br. stwierdza, że komitety partyjne nie doceniają ani wagi PGR jako ośrodków promieniowania socjalizmu na wieś, ani znaczenia PGR i ich zadań w gospodarce ogólnonarodowej.

Klasycznym potwierdzeniem słuszości słów towarzysza Bieruta może być Komitet Powiatowy we Włodawie i Komitet Zespołowy PGR Sosnowica — odpowiedzialne za pracę polityczną na terenie zespołu.

Należy krytycznie stwierdzić, że do chwili wydania przez Biuro Polityczne KC PZPR uchwały „W sprawie zadań organizacji partyjnych w dziedzinie umocnienia i rozwoju Państwowych Gospodarstw Rolnych oraz pracy masowo-politycznej wśród robotników PGR” i do VII Plenum KC PZPR przejawy pomocy Komitetu Powiatowego okazane organizacji partyjnej w zespole były znikome. Dopiero od tego okresu zaznaczyło się większe zainteresowanie Komitetu Powiatowego pracą tej organizacji i pracą zespołu w ogóle.

Brak systematycznej opieki i kontroli ze strony KP spowodował zastój w pracy organizacji partyjnych poszczególnych gospodarstw i pozwoliło nie tylko na przeniknięcie do ich szeregów elementów obcych i wrogich, pijaków, bumelantów, a nawet złodziei i sabotażystów, ale także na ich tolerowanie. I tak np. w roku ubiegłym sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej w Sosnowicy — siedzibie dyrekcji, biur, warsztatów i magazynów zespołu — był bumelant, pijak i chuligan w jednej osobie — kierowca Dudziński, wydany w 1950 roku z pracy w zespole PGR Zdżarynka za opilstwo i kilkakrotne spowodowanie w stanie nietrzeźwym awarii ciągników i samochodu. Zastępcą Dudzińskiego jako sekretarza organizacji partyjnej był kalkulator - księgowy wydziału budowlanego zespołu — Datkiewicz, oczekujący obecnie w więzieniu na rozprawę sądową za udowodnione mu nadużycia sięgające wielu tysięcy złotych.

Sekretarzem oddziałowej organizacji partyjnej w PGR Mosty jest tow. Łuszczak pełniący funkcję wrotnika, znany w całym zespole jako pijak i awanturnik.

Członek Partii kierownik PGR Holeszów — Nikodem Sobczuk, który ostatniej zimy zmarnował 10 ton nawozów sztucznych, a poza tym odznacza się jaśniepańskim stosunkiem do robotników (nie w tym zresztą dziwnego — w okresie rządów sanacji był administratorem obszarnczych dóbr).

Na braku czujności i tolerancji wobec szkodników nie kończą się słabością Komitetu Zespołowego. Komitet ten jest słabo powiązany z organizacjami oddziałowymi. Mają one nieuporządkowaną ewidencję rzadko odbywają zebrań, nie interesują się planami pracy swych gospodarstw.

Zagadnieniu opartej na zdrowych podstawach rozbudowie organizacji partyjnej w zespole PGR Sosnowica należało by poświęcić nieco więcej miejsca.

W 14 gospodarstwach zespołu jest siedem oddziałowych organizacji partyjnych. Łącznie z towarzyszami z gospodarstw, w których jeszcze organizacji partyjnych nie ma w zespole jest 54 członków i kandy-

datów Partii. Jeśli nadmienimy, że życie partyjne na terenie zespołu jest nacechowane biernością, że nie prowadzi się tu w ogóle szkolenia partyjnego, zebrań partyjne, jak już wspomnieliśmy, odbywają się rzadko, że do szeregów partyjnych przedostał się element obcy i wrogi — dojdziemy do przekonania, że organizacja partyjna zespołu PGR Sosnowica nie spełnia wyznaczonych jej zadań kierownika politycznego w zespole, który mimo swych niewątpliwych osiągnięć nie dorósł jeszcze do miana wzorowego socjalistycznego gospodarstwa, mogącego odegrać wybitną rolę w przyspieszeniu socjalistycznej przebudowy wsi na terenie powiatu włodawskiego. Nastąpiło to o wiele szybciej wówczas, gdyby organizacje partyjne oczyściły swe szeregi i zasiły ludźmi ofiarnymi, dbającymi o mie-

nie społeczne, nie żałującymi wysiłków w pracy dla rozwoju gospodarki PGR. A ludzi takich znajdziemy w każdym gospodarstwie zespołu. Ob. Kozłowski — kowal z PGR Korolówka, ob. Sowiński — stelmach z PGR Mosty, ob. Rydzik — brygadier z PGR Holeszów, zetempowiec Stanisław Jaworski — traktorzysta z PGR Kaplonosy, zetempowiec Czesław Hernas — traktorzysta z PGR Turna — oto niektórzy z wielu którzy powinni zasilili szeregi Partii w zespole PGR Sosnowica.

Komitet zespołowy nie wykazuje dostatecznej troski o warunki życiowe załogi, które nie wyglądają najlepiej, zwłaszcza jeśli chodzi o pracowników sezonowych. Nie wiadać tu również dostatecznego zainteresowania się komitetem zespołowym pograżoną w zupełnej bierności organizacją ZMP, związkiem zawo-

dowym i Ligą Kobiet oraz życiem kulturalnym, o którym całkowicie niemal zapomniano.

Sekretarz Komitetu Zespołowego tow. Gajewski, człowiek mało aktywny a w dodatku zarozumiały oraz dyrektor zespołu tow. Zarokczyński, człowiek popędliwy i nie uznający żadnej krytyki, lekceważą za-alecenia i uwagi Komitetu Powiatowego.

Należy się spodziewać, że Komitet Powiatowy PZPR we Włodawie doloży wszelkich starań, by uzdrowić pracę komitetu zespołowego Sosnowicy, że postara się, by organizacja partyjna w wielkim kompleksie PGR stanęła na wysokości swego zadania i przyczyniła się do pełnego rozkwitu tych gospodarstw, a co za tym idzie i socjalistycznej przebudowy wsi w powiecie włodawskim. F. Pr.

Spółdzielnie produkcyjne pow. kraśnickiego walczą o przedterminową dostawę zboża

Kazimierz Goleń magazynier przy punkcie skupu zboża w Gościeradowie (pow. Kraśnik) porządkując kwitariusz spoglądał jednocześnie w stronę drogi. Pomocnik jego krzątał się w magazynie układając worki. Pachniało świeżym ziarnem. W rogach magazynu leżało zsypane niedawno zboże.

Goleń nie wiadomo już, który raz wyszarpnął z kieszeni zegarek. Była godzina 17-ta. W ciszę popołudnia wdarł się turkot ciężko toczących się wozów.

— Jadą — zawołał Goleń wyglądając przez okno.

— Punktalnie — odezwał się pomocnik stojąc w drzwiach. — Powiedzieli, że o piątej przywiozą no i przywieźli.

Od strony szosy zbliżały się wozy wyładowane workami. Na pierwszym wozie powoził ogorzały, w średnim wieku, o energicznych rysach twarzy woźnica. Za nim jechał inni. Dobrze odkarmione konie szły lekko jak gdyby nie czując ciężaru, który ciągnęły.

— Z jakiej to gromady — zapytałem pierwszego z brzegu.

— Z gromady? — chwilę mi się przyglądał a następnie dodał uroczym tonem. — Nie z gromady tylko ze spółdzielni produkcyjnej w Liśniku Dużym, a to nasz przewodniczący, — wskazał na jadącego na pierwszym wozie Walentego Pawłysi. Nie przypadło mu widocznie do gustu to, że wziąłem ich za chłopów gospodarujących indywidualnie. Podobne wrażenie swoim pytaniem musiałem wywołać i u innych, bo spoglądając na mnie tak jak się patrzy na człowieka, który nie nie wie za-częli mnie objaśniać, że u nich we wsł jest już spółdzielnia produkcyjna, że zbiory mieli piękne, że skończysz młóckę odstawiają Państwu zboże.

— My wiemy, że Państwu zboże

potrzebne, aby zaopatrzyć robotników w chleb — mówił Pawłysi — dlatego nie ociągaliśmy się, ale zaraz po sprzecie zabraliśmy się do młocki i dzisiaj odwozimy to co na nas przypada. Zbiory mieliśmy dobre i odwieziemy jeszcze ponad plan tylko na razie młóckę przetrwałimy, bo trzeba było kosić i kuczować reżkę.

Tymczasem Goleń przyjmował i ważył coraz to nowe worki. Po zawarzeniu pomocnik zabierał worki z wagi wysypując zboże na przemie. Suche, grube ziarno z szumem sy-pało się z worów. Zważywszy ostat-nie worki Goleń wziął się do podsumowywania.

— Roczny plan wykonaliście z nadwyżką — oznajmił podając wypisany kwit Pawłysiowi.

— Przywieźliśmy jeszcze. Zboża nam nie brak — rzekł Pawłysi sładając na wóz.

W zachodzącym słońcu na tle wstęgi Wisły malowniczo wyglądają sterty rozrzucone po polach spółdzielni produkcyjnej w Świeciechowie Poduchownym. Wielkość stert potęguje się jeszcze przy porównaniu ze stojącymi gdzieniegdzie stertami chłopów indywidualnych.

Przy jednej z największych stert z daleka już było widać uwijających się ludzi. Kobiety jak skrzętnie mrówki zajęte były nasypywaniem zboża do worków, które z kolei męzyczni nakładali na wozy odwożące do magazynu. Przed chwilą zakończyli młóckę. Stoma była już ułożona w półokrągłą stertę o równych ścianach. Obok dwie kupy zgonin i plew a w środku stożkowaty kopiec grubej, złotej jak wosk pszenicy.

— Piękna będzie mąka z tej pszenicy — zauważyła Agnieszka Pluska przesypując na dłoń ziarno.

— A żyto też nie było gorsze — dorzuciła Aniela Gajek.

Pogadując między sobą Francisz-

ka Rados, Weronika Wiecheć i Wanda Cyran napełniły worki troskliwie bacząc, by ziarno nie wysypywało się na ziemię. Na wszystkich twarzach widniał uśmiech zadowolenia ze wspólnych obfitych zbiorów.

Edward Król, Antoni Wiecheć, Jan Markowski i Antoni Pluskwa brali kolejno worki stawiając na wadze. Po zapisaniu każdego worka przez grupowego odnosili na wóz. Przewodniczący spółdzielni Zdzisław Zabor pomagał to przy nasypywaniu worków to przy nakładaniu ich na wóz.

Wreszcie zebrano ostatnie ziarno, zrzucano na wóz ostatni worek. — Wymłóciłimy już żyto, jęczmień i pszenicę. Jutro z samego rana powieziemy zboże na punkt skupu — odezwał się przewodniczący Zabor kierując się w stronę domu.

— Pewnie, że powieziemy, już najwyższy czas — zawtórowali wszyscy idący za nim członkowie spółdzielni.

Przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Świeciechowie Dużym ob. Gusek rozmawiał z traktorzystą. Twarz miał zaszpeconą a gniewny ton głosu świadczył o wewnętrznym wzburzeniu.

— Jak do diabła jechaliście — strofował traktorzystę.

— Jechałem ostrożnie, ale droga wybolsta, zaczęło i urwało — tłumaczył się traktorzysta.

— Urwało. A wiecie co to dla nas znaczy?

To jeszcze dzień albo dwa opóźnie nie młocki. Nie rozumiem jak można przewozić młocarnię, aby nie był przy tym brygadier, albo kto inny, żeby dopilnował.

— Co takiego — zapytałem podchodząc do nich.

— A źle — odparł Gusek. — Już od tygodnia nie możemy doprosić się POM-u o młocarnię. Wreszcie, kiedy doczekaliśmy się to znów traktorzysta prowadząc młocarnię zaczęła o coś uszkadzając ją. Teraz znów będziemy czekać na remont parę dni.

— Parę dni? Chyba nie, — odparłem z powątpiewaniem.

— To wy nie wiecie jak nasz POM remontuje maszyny? Przecież w naszej spółdzielni stoi już rok czasu młocarnia, w której trzeba tylko uregulować przyrządy czyszczące i można by było młócić. Przez rok czasu obiecywali co dzień, że zaraz wyremontują i do tej pory nie mogli się zabrać do tego. To samo się dzieje z innymi maszynami. Spółdzielni remontowali dopiero na polu, kiedy trzeba było kosić. Ale czy to co dziwnego? Czy z kierownictwa przyjeżdża kto do nas? Żeby kogoś ściągnąć to trzeba aż interweniować w Komitecie Powiatowym, bo inaczej to nikt nie zajrzy. Dzisiejszy wypadek z maszyną też by się nie zdarzył żeby miał kto dopilnować. Inne spółdzielnie już zboże odstawiały a my jeszcze nie zaczęliśmy młócić. Już nie wiemy doprawdy co robić. Nie mamy z nikąd pomocy.

Pomocny członkom spółdzielni produkcyjnej w Świeciechowie Dużym niewątpliwie udzieli Komitet Powiatowy w Kraśniku a stosunkami panującymi w POM Gościeradowa zainteresuje się Ekspozytura POM w Lublinie. J-rz

Ordynacje wyborcze w życiu Walentego Pawłasiuka

Zdziwiłby się niezmiernie Walenty Pawłasiuk, gdyby go zapytano w roku 1921 co sądzi o ordynacji wyborczej do sejmiku Rzeczypospolitej Polskiej. Co mógł powiedzieć na ten temat on, siedzący na 3 morgach gospodarz, dla którego, chociaż umiał trochę „dukać” książki i gazety były nieosiągalnym marzeniem.

Urodził się Walenty Pawłasiuk jeszcze w roku 1897, w tym samym Krasnem, w którym wychowali i poženili swoje dzieci jego ojcowie i dziadowie tak jak on dziś wychował i pozeni tu swoje. Nic tu ciekawego w życiu Walentego nie spotkasz. Bo skoro się urodziłeś w roku 1897 w biedniackiej chacie to jednaki twój los, czy 20 czy 40 lat przeżyjesz. Nie w zlobku się wychował ani w wiejskim dziecińcu. Skoro tylko cztery lata skończył okazało się, że jest już zdolny za gęsiami w pole róbzić i krów dopilnować. Nie łatwe to było dzieciństwo. Ale o wiele trudniejsza, smutniejsza, peł-

na upokorzeń i biedy była młodość.

W roku 1921 jako chłop 24 letni przeżywał Walenty pierwsze wybory. W Rzeczypospolitej ordynacja wyborcza przyznawała obywatelom czynne prawa wyborcze od 21 roku życia, a bierne prawo wyborcze od 25 lat. Nie wiele Walenty wiedział o Konstytucji. Nikt tego chłopu nie wyjaśniał. Podali jakiś numerik, jakąś listę. Poszli inni do gminy głosować. Poszedł i on. Wyborcy... ordynacja cóż mogły obchodzić Pawłasiuka. Nie wiązał z nimi żadnych nadziei. Skoro zaraz po żeniaczce spaliła mu się zagroda i musiał przez kilka lat pracować u obcych, aby znowu zamieszkać w chałupie. Państwo nawet nie zainteresowało się jego niedolą. Nie przyszło mu z pomocą.

Przyszedł rok 1935. Walenty nie wiele wiedział znowu, że ordynacja wyborcza z tego roku podniosła cenusz wieku, jeśli chodzi o czynne prawo wyborcze do sejmiku do 24 lat, a bierne prawo wyborcze przyznała tym, którzy ukończyli 30 lat.

Pawłasiuk czuł niesprawiedliwość ordynacji, ale nie wiedział o tym, że burżuazja polska aby móc utrzymać władzę kapitału i obszarncików nie chciała powszechności prawa wyborczego.

Tacy jak Pawłasiuk zresztą nie chcieli głosować, bo chociaż wybory były niby, powszechne i demokratyczne, to przecież chłop posłem nie został. Do sejmiku i senatu wchodził kapitaliści, bankierzy i obszarncicy.

Pawłasiuk dowiadywał się po wyborach, że posłem chłopów z powiatu zamojskiego z okolic Białej Podlaskiej, Radzyńa i Włodawy był artystokrata pan na Suchowoli książe Czetwertyński.

Gdy pytam dziś Walentego Pawłasiuka co sądzi o Ordynacji Wyborczej do sejmiku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odpowiada:

— No widziacie tak prędko tego ująć nie można.

Jestem tego samego zdania, więc siadamy na przybicie i rozpoczynamy rozmowę.

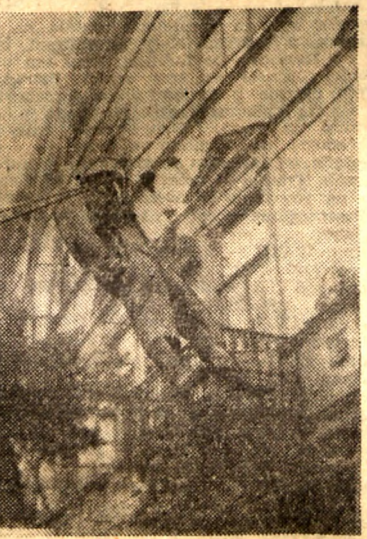
— Chcecie wiedzieć co myślę o naszej Ordynacji? — zaczyna Pawłasiuk. Pierwszym moim uczuciem po ogłoszeniu Ordynacji Wyborczej jest radość, taka chłopiska, szczerza radość. Bo jakże nie mam się cieszyć skoro mnie przez 50 lat wzbraniano prawa głosu a dziś mogę decydować w tak ważnej sprawie jak skład sejmiku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Dawniej, my chłopci, dowiadywaliśmy się tylko z plakatów na kogo możemy głosować i najczęściej spotykaliśmy na nich nazwiska naszych wyzyskiwaczy i dręczycieli: dziedziców, hrabiów i obszarncików. A dziś ja sam z mojej wioski mogę powiedzieć, że chcę aby Michał czy Jan był posłem — głosuję na niego i nikt mi w tym nie przeszkadza. Nikt mi gęby nie zatyka.

A młodzież? Od osiemnastego roku życia może brać udział w wyborach. Pójdę do urny wyborczej ramię w ramię z moim synem i oddamy głos za pokojem.

(Dan)

Lublin w obiektywie



Komitety Rodzicielskie pomagają w remontach szkół lubelskich

Domy młodzieży i przedszkola w Lublinie są już całkowicie wyremontowane. Remonty w szkołach ogólnokształcących dobiegają końca. Znaczny wkład przy remontach wniosły Komitety Rodzicielskie Szkół Ogólnokształcących w Lublinie.

Na szczególne wyróżnienie zasługują Komitety Rodzicielskie przy szkołach: nr 19, TPD nr 1 oraz przy szkołach podstawowych nr 8 i 9 przy ul. Lipowej. Na przykład Komitet Rodzicielski w szkole nr 19 swą pracą pomógł w remoncie tej szkoły a za część pieniędzy przeznaczonych na ten cel przez Państwo, postanowiono zakupić sprzęt dla świetlicy szkolnej. Takich przykładów jest więcej. Komitet Rodzicielski przy szkole nr 18 wybudował drwalnię. Natomiast członkowie Komitetu Rodzicielskiego TPD 2 i 3 na Bronowicach pomogli przy ogrodzeniu szkoły, dając własną robociznę.

W pracy przy remontach szkół jak np. mycie podłóg, okien i drzwi można było zobaczyć matki uczniów. Świadczy to o tym, że coraz bardziej zacieśnia się współpraca między nauczycielstwem a Komitetami Rodzicielskimi. (J. J.)

Uwaga gospodynie domowe

Nareszcie coś dla... średniego stanu mieszczańskiego i urzędniczego

Na półkach księgarskich ukazała się ostatnio wartościowa (bo kosztująca 13,50 zł) książka Marii Gruszeckiej pt. „366 obiadów — praktyczna książka kucharska dla oszczędnych gospodarstw”, Wydawnictwo „Biblos” z Krakowa.

Autorka w przedmowie stwierdza, że książka przeznaczona jest dla „średniego stanu mieszczańskiego i urzędniczego”. Jest rzeczą niewątpliwą, że Maria Gruszecka może uchodzić za doskonałą znawczynię wszelkich tajemnic sztuki kulinarnej. O ile jednakże potrafi wyśmienicie przyrządzić zupę włoską „Risotto”, albo makaron z parmesanem, o tyle z układu stosunków społecznych w Polsce robi po prostu zwykły niestrawny bigos. Dla Marii Gruszeckiej „stan mieszczański i urzędniczy” to ten sam stan mieszczański i urzędniczy, który przed 1939 r. wciągnął angielskie Rostbeefy, opychał się lososiem w dzwonach, wypijał likiery brzoskwińowe, a na deser jadł kremy i czekolady w różnego kalibru „Bristolach”, „Imperialach” czy „Exselsiorach”.

W książce są momenty pełne liryzmu. Oto na str. XV autorka z lekka w oku stwierdza, że „u nas w średniej klasie nie możemy trzymać ani kucharki ani drogich kucharek... a w wielu domach jedzą ciągle jedne i te same potrawy, ponieważ dziewczyna do wszystkiego te właśnie najlepiej przyrządza...”

I dlatego Maria Gruszecka wydała swą książkę, aby „dziewczynę do wszystkiego” pozostawić przy mniejszej pracy np. zmywaniu naczyń lub noszeniu węgla, a gotowanie oddać w ręce samej pani domu...

Autorka „praktycznej” książki kucharskiej daje poza tym także pozytywne rady:

„Jeżeli gospodyni domu ma tyle pieniędzy i miejsca, to najlepiej rzeczy służące do codziennego użytku jak mąka, krupki, cukier, kawa zakupywać w większej ilości na dłuższy okres czasu...”

Już teraz nie mamy żadnej wątpliwości, że „366 obiadów” czytali wszyscy panikarze i spekulanci czarnego rynku. Maria Gruszecka zapomniała tylko dodać, aby zakupywać w większej ilości również papier higieniczny „Solali” — wtedy byłby komplet.

Książka ma 256 stron. Na jednej z tych stron autorka daje „dyspozycje obiadów” na cały okrągły rok. Pomyślcie sami co to za wygoda. Chcecie ugotować obiad patrzyście do spisu i czytacie: „Rosół z francuskiemi kluseczkami, sztuka mięsa ze sosem pomidorowym, Pularda z ogórkami i sałata z ziemniakami. Tort linicki” — to było na 1 dzień. Drugiego dnia należy przyrządzić inny

obiad: „Rosół z kluseczkami grysiakowymi. Sztuka mięsa ze sosem grzybowym. Zając ze sałata. Tort orzechowy”. Na inny dzień wypada upiec (str. 247) „Zrazy a la Nelson”, „Entrée cote”, „Gulyas — Hus”, wyborną potrawkę „fricassée” z kurcząt, kapłona lub gołębia itp...

Tego wszystkiego można się nauczyć za jedne 13.50 zł w „praktycznej” książce autorki „ze średniego stanu mieszczańskiego i urzędniczego” — Marii Gruszeckiej.

Pytamy: po co i dla kogo wydaje się takie bzdury?

Jerzy Jurczyński



Teatr:
Teatr Państwowy (m. J. Osterwy) — niezynny
Teatr Muzyczny: — „Tysiąc i jedna noc” — godz. 19.

KINA
Apollo — „Nickolaus Nickleby” — prod. angielskiej — godz. 16, 18, 20

Robotnik — „Orzeł Kaukazu” — cz. I prod. radz. — godz. 16, 18, 20, 21.30. — niezynny.

OZURY APTEK:
Bramowa 2/8, Kunickiego 42, Szopena 15, Kalinowszczyzna 44.

TELEFONY:
Pogotowie Elektryczne 29-51.
Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09.
Straż Pożarna 11-11 i 08.

Lubelska Wytwórnia Tytoniu Przemysłowego w przeddzień kampanii sezonowej

Załoga LWTP (a szczególnie ZMP-owcy) rozumiała, że dla osiągnięcia dobrych wyników w zbliżającej się kampanii sezonowej konieczne jest ukończenie prac remontowych w terminie do 15 bm. Trudności było dużo, brakowało fachowców, materiałów. Załoga pokonała jednak te przeszkody.

Dzięki mobilizującym naradom wytwórczym, współzawodnictwu i podejmowanym zobowiązaniom, dzięki ofiarnej pracy takich ludzi jak: stolarzy z brygady Stanisława Krukowskiego, palaczy: Piotra Stanułka, Czesława Kuchciaka, hydraulików: Władysława Urbańskiego i Michała Tutki, ślusarzy: Bolesława Wójcika, Jana Bajńskiego, Andrzeja Borkowskiego, elektryków: Stanisława Mazurka, Romana Fudalewskiego, majstra Jana Hybiaka oraz z personelu technicznego: Kazimierza Kulicza i dyr. technicznego — Bojarskiego — LWTP ukończyło prace remontowe na 10 dni przed terminem.

Kierownictwo LWTP powinno zaopatrzyć zakład w niezbędny sprzęt i umożliwić jego konserwację, aby zapobiec marnotrawstwu narzędzi i czasu, jakie miało miejsce w ubiegłej kampanii sezonowej i aby entuzjazm i wysiłek załogi włożony w prace remontowe dał odpowiednie rezultaty w obecnej kampanii sezonowej.

Stanisław Działuch
korespondent zakładowy

Więcej troski o higienę podwórek

Na podwórku domu przy ul. Krakowskie Przedmieście 6, gdzie mieści się restauracja „Polonia”, walają się rozmaite odpadki: z mięsa, kawałki kości, szczątki ryb i wiele innych potraw. Kupa odpadków leży na tym podwórku już od dłuższego czasu. Zrozumiałe, że śmietnik ten jest siedliskiem much i przyczyną bardzo nieprzyjemnych zapachów. A zapachy w towarzystwie roznoszących choroby much wpadają stale przez okna do okolicznych mieszkań, których lokatorzy muszą mieć w czasie upałów zamknięte okna.

Nie lepiej jest na podwórku domu, w którym znajduje się restauracja „Zamkowa” (Stalingradzka 41). I tam wylewa się do beczek różne odpadki, pomyje itp. Są one również bardzo nieprzyjemne w skutkach dla okolicznych mieszkańców.

Niektóre pozostałe restauracje LZG mają podobne śmietniki na swych podwórkach.

Trzeba, aby dyrekcja LZG częściej sprawdzała stan sanitarny podległych sobie zakładów. (R. G.)

*** W Lubelskiej Fabryce Drożdży brzydą kobieca przy pakowaniu fabrykatów, wykonuje 128 proc. normy.

Na zdjęciu: Maria Radzik i Jadwiga Kalinowska przy ładowaniu drożdży do prasy.

*** W ubiegłą niedzielę zakończył się tegoroczny Tydzień Straży Pożarnej.

Na zdjęciu: fragment z pokazów sprawności Miejskiej Straży Pożarnej w Lublinie, które odbyły się na gmachu przy ul. Daszyńskiego 4.

*** Do produjących elektryków Zjedn. Budownictwa Miejskiego w Lublinie należy ob. Jan Białek, który wykonuje ponad 200 proc. normy.

Na zdjęciu: ob. Białek przy zakładaniu instalacji elektrycznej w gmachu fizyki i chemii UMCS.

*** W cegielni „Sierakowszczyzna” w Lublinie przy wypalaniu cegły używa się mułu węglowego. Za stosowanie mułu węglowego daje poważne oszczędności węgla, a jakość cegły jest dużo lepsza.

Na zdjęciu: ob. Marcin Czyż — palacz z cegielni — zapelnia piec mulem węglowym.

*** Mieszkańcy Lublina już zapatrują się w węgiel na zimę.

Na zdjęciu: Józef Grzegorzczak, furman, taduje na punkcie sprzedaży opału węgiel w celu odwiezienia do domu jednemu z mieszkańców Lublina.

Zlikwidować śmietnik na ul. Kruczej

W maju br. na ulicy Kruczej przedsiębiorstwo remontowe wybudowało drewnianą szopę. Obok niej przez parę miesięcy składano resztki materiałów używanych do remontów domów. Gdy już szopa ta była niepotrzebna, usunięto ją. Ale pozostał śmietnik, który speści ulicę. Kawałki cegieł, papy, blachy, drutu, szkła i dachówek zmuszają ludzi do obchodzenia tego miejsca. Co gorsze na ulicy Kruczej wybudowano ostatnio przedszkole i dzieci zdążające do niego kaleczą sobie często nogi.

Śmietnisko to winno być jak najszybciej zlikwidowane. R. G.

Fabryki i budowy Lublina czekają na robotników

Dla realizacji wielkich zadań Planu 6-letniego potrzebna jest pełna mobilizacja wszystkich rezerw. Wykonanie Planu 6-letniego osłagamy przez znaczne zwiększenie produkcji wszystkich działów gospodarki. Dla wykonania tego potrzebny jest wzrost ilości zatrudnionych w przemyśle i budownictwie. A wzrost zatrudnienia — to stały dopływ setek tysięcy nowych pracowników do produkcji w rozbudowujących się gałęziach gospodarki narodowej. Nowe fabryki, nowe budowy czekają na ręce do pracy. Każdy zgłaszający się otrzyma pracę, będzie miał zapewnioną opiekę.

I w naszym województwie potrzebni są robotnicy dla budów WSK, FSC w Lublinie i innych. Werbuńek robotników do pracy prowadzą obecnie Samodzielne Referaty Zatrudnienia przy Prezydium Powiatowych Rad Narodowych; czekają na zgłoszenia młodych mężczyzn i kobiet. Pracownicy przedsiębiorstw budowlanych mają umowy zbiorowe, wg których średni zarobek wynosi ok. 500 zł. Przy większej wydajności otrzymuje się oczywiście większe wynagrodzenie. Zapewnione jest bezpłatne zakwaterowanie w hotelach robotniczych, możliwość stowienia się w stołówkach pracowniczych po cenach popularnych. Po jednym roku pracy otrzymuje się płatny urlop 12-dniowy. W okresie żniw możn. uzyskać bezpłatny urlop 20-dniowy. Pracownik ma zapewnioną opiekę lekarską dla siebie i dla swej rodziny. Praca na budowie daje możliwość uzyskania zawodu, rozszerzenia swych kwalifikacji, daje korzyści pracownikowi i Państwu Ludowemu.

Różni bywają taksówkarze...

Nasi czytelnicy od dłuższego już czasu sygnalizują redakcji w swoich listach o pobieranlu przez lubelskich kierowców wygórowanych opłat.

Właściciele taksówek wykorzystują brak taksometrów w wozach i po prostu jak to się mówi w języku potocznym starają się „nabić w butelkę” pasażerów, dyktując ceny za przejazdy według własnej woli.

Rozszerza się sieć placówek skupu owoców na Lubelszczyźnie

Obecnie na Lubelszczyźnie skup owoców i warzyw prowadzi około 130 punktów stałych oraz liczne punkty sezonowe. W pow. puławskim i lubelskim czynnych było 6 dodatkowych punktów skupu czereśni, a w pow. chełmskim i hrubieszowskim 7 punktów skupu wiśni. Na terenie pow. łukowskiego, radzyńskiego i lubartowskiego czynnych jest 12 sezonowych punktów skupu młodych ziemniaków.

Aby nie być gołosłownym przytoczymy przykład:

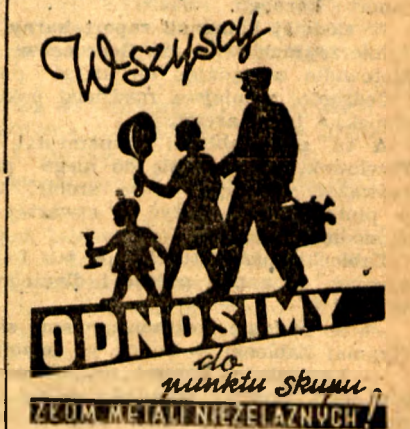
W dniu 15 bm. kierowca taksówki nr 54 zażądał za przejazd od Pl. Stalina do bloku nr 29 przy ul. Kunickiego... 12 zł. Na zdziwione młny pasażerów uważa za stosowne odpowiedzieć: „Tu nie jarmark — nie mam zamiaru się targować”.

Zadania swoje starał się uzasadnić rzekomo późną porą (godz. 21.30), upałem (!) itp.

Obok nieuczciwych taksówkarzy zdarzają się i kierowcy sumiennie wykonujący swoje obowiązki, do których należy zaliczyć właściciela taksówki nr 56. Kierowca wozu 56 za przejazd taką samą trasą (Pl. Stalina — ul. Kunickiego 29) zażądał w dniu 16 bm. tylko 6 zł.

Chcemy spytać Wydział Komunikacji Miejskiej Rady Narodowej jakie konsekwencje ma zamiar wyciągnąć wobec niesumiennych kierowców i dorozkazy i co zamierza uczynić, aby definitywnie ukrocić wyzysk z ich strony w stosunku do pasażerów. (r)

Centralny Zarząd Handlu Owocami i Warzywami powiększył w roku bież. na terenie woj. lubelskiego o około 40 proc. — w stosunku do roku ub. liczbę placówek skupu.



„SZTANDAR LUDU”
Wydawca — RSW „PRASA”
Redakcja i Administracja — Lublin, ul. 3-go Maja 14. Telefon redakcji: sekretariat — nacz. redaktor 34-65, sekret red. 20-85, zast. red. nacz. 34-65, dział interwencji 36-82, dział ekonomiczny 18-08, dział miejski i sportu, wy. 27-23, dział terenowy 17-30, red. ogona i datokopisy 38-48.
Prenum. zakładowa za „Szandar Ludu” przyjmuje PPK „Ruch” na konto PKO II 690 Prenum. zakład. — 225, poczt. — 150. Prenum. poczt. kwart. — 13.50, półroczna — 27, roczna 54 zł.
Lubelska Drukarnia Prasowa — Lublin, ul. M. Buczka 12
A-3-10960

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT

Kolejarz drużynowym a Tyzenhaus (B) i Kalisz (SP) indywidualnymi — mistrzami strzeleckimi woj. lubelskiego

I mistrzostwa strzeleckie województwa lubelskiego, zorganizowane przez WKKF, zgromadziły na strzelnicę Czechowa Dolnego 10 kobiet, oraz 43 mężczyzn w tym 15 juniorów. Celem mistrzostw był przegląd poziomu strzelectwa sportowego zrzeszeń sportowych jak również wyłonienie najlepszego zespołu na XVII narodowe zawody strzeleckie o mistrzostwo Polski, które odbędą się w dniach 2-14 września w Szczecinie.

Do tej tak poważnej próby zgłosiły się jedynie zespoły (zespół stanowią 3 kobiety, 6 mężczyzn i 3 ju-

Olimpiada szachowa

W dalszym ciągu odbywającej się w Helsinkach olimpiady szachowej Polska odniosła drugie zwycięstwo wygrywając ze Szwajcarią 2,5:1,5 pkt.

Po 5 rundach kolejność w grupie 3 jest następująca: 1) ZSRR — 16,5 pkt., 2) USA — 15, 3) Finlandia 11,5, 4) Holandia — 10,5, 5) Izrael — 9,5, 6) Polska — 8, 7) Szwajcaria — 5, 8) Grecja — 4 pkt.

W grupie 1 po siedmiu rundach prowadzi Niemcy Zach. 20 pkt. przed Argentyną — 18 i CRS — 17 pkt.

W grupie 2 po pięciu rundach prowadzi Szwecja 15,5 pkt. przed NRD — 12, Jugosławia 11,5 i Węgrami 10 pkt.

Stal zwycięża w mistrzostwach pływackich

Zakończone w niedzielę mistrzostwa pływackie Polaki przyniosły w punktacji ogólnej zwycięstwo ZS Stal — 336 pkt. przed Gwardią — 330 pkt., CWKS — 300 pkt. W punktacji kół sportowych zwyciężyli Budowlani (Chorzów) — 213 pkt. przed Stalą (Wrocław) — 200 pkt. i CWKS — 199 pkt.

W trzecim dniu zawodów największe zainteresowanie wzbudziły pojedynki o tytuł najszybszych pływaków na krótkich dystansach. Na 100 m st. dowolnym w konkurencji kobiet zwyciężyła Weraska (Kolejarz Warszawa) w czasie 1.15.3. Wśród mężczyzn Tokkaczewski był bezkonkurencyjny i wygrał w czasie 1.00.1.

Na dystansie 200 m stylem grzbiet. kobiet nowy rekord Polski ustanowiła Milnikiel — 2.57,2.

W konkurencji 400 m stylem dowolnym mężczyzn wyniki były na ogół słabe. Gremiowski wygrał bez wysiłku w niezłym czasie 4.57,4.

Wyniki trzeciego dnia mistrzostw: mężczyźni 100 m st. grzbiet. 1) Bonteki — 1.11,2, 400 m st. dow. Gremiowski — 4.57,4.

200 m stylem klasycznym: Kuklok — 2.51,3.

100 m stylem mot.: Petruszewicz 1.12,4.

KOBIETY:

200 m stylem klas.: Mrozówna — 3.06,5.

300 m stylem zmian.: Lesikówna — 5.10,2.

100 m stylem mot.: R. Gryszczyk 1.30,0.

Kurkówna — 1.30,4, Klemińska 1.32,9.

(Rekord Polski młodzików).

200 m stylem grzbietowym: Milnikiel 2.57,2 (Nowy rekord Polski).

niorów); LZS, LPZ, SP, Ogniwo (2 zespoły) Kolejarz, Budowlani i jeden zawodnik z AZS. Zabrakło natomiast strzelców ze zrzeszeń; OWKS, Gwardia, Stal, Spójnia, Włókniarz i Unia a więc takich, którzy mogli poważnie wpłynąć na poziom mistrzostwa.

Nikt nie przypuszcza, że zrzeszenia te nie mają strzelców do reprezentowania swych barw. Toteż fakt, że nie zgłosili one zawodników do mistrzostw należy przypisać niedbalstwu Rad Okręgowych i zarządów kół sportowych, które lekceważąc swe obowiązki wyrzuciły krzywdę zawodnikom i sportowi strzeleckiemu.

Analizując wyniki mistrzostw, trzeba stwierdzić, że są one słabe. Tak np. w strzelaniu Kbks 7 na 60 strzałów (nie licząc próbnych) z 3 postaw na odległość 50 m, najlepszy wynik u mężczyzn wynosił 376 pkt na 600 możliwych, u kobiet 268 i juniorów 299 pkt.

Zwycięstwo bokserów CWKS w NRD

Z okazji spartakiady policji ludowej NRD bokserzy CWKS rozegrali w sobotę w Cottbus towarzyskie spotkanie z reprezentacyjną drużyną policji ludowej NRD, zwyciężając 12:8.

Kukier pokonał Kurca, Woźniak wypunktował Czerwińskiego, Kruza zwyciężył Portnera, Soczewiński wygrał z Alexem, Kempa pokonał Helcego. Zurawski przegrał z Schenem, Musiał uległ Schulzemu, Piórkowski wygrał z Matzkusem, Grzelak przegrał ze Stubnickim i Gościński z Pinglem.

W niedzielę w Cottbus grali również bokserzy CWKS. Drużyna polska miała za przeciwnika reprezentację policji ludowej NRD. Mecz po wyrównanej grze zakończył się zwycięstwem gospodarzy 2:1.

Kukier pokonał Kurca, Woźniak wypunktował Czerwińskiego, Kruza zwyciężył Portnera, Soczewiński wygrał z Alexem, Kempa pokonał Helcego. Zurawski przegrał z Schenem, Musiał uległ Schulzemu, Piórkowski wygrał z Matzkusem, Grzelak przegrał ze Stubnickim i Gościński z Pinglem.

W niedzielę w Cottbus grali również bokserzy CWKS. Drużyna polska miała za przeciwnika reprezentację policji ludowej NRD. Mecz po wyrównanej grze zakończył się zwycięstwem gospodarzy 2:1.

Kowalewski i Dudzio mistrzami Polski w żeglarskim

W niedzielę 17 bm. zakończyły się w Gdyni morskie żeglarskie mistrzostwa Polski w konkurencji mężczyzn i kobiet. Finały w konkurencji kobiet rozegrały na jachtach typu „Konik” około 40 m kw, a finały w konkurencji mężczyzn na jachtach 50 m kw.

Mistrzostwo Polski w konkurencji kobiet zdobyła Dudzio (AZS Wrocław) — 2.617 pkt.

W konkurencji mężczyzn mistrzem Polski został Kowalewski (Budowlani Warszawa) — 2.890 pkt.

Ogromna większość zawodników zdobyła od 111 do 250 pkt. Dowodzi to, że zespoły stanęły do zawodów bez należytego przygotowania a ich udział w mistrzostwach był raczej przypadkowy.

Rady Okręgowe zrzeszeń sportowych nie mogą w swej pracy lekceważyć tej tak ważnej dyscypliny sportowej, związanej z gotowością do obrony kraju. Należy poświęcić więcej uwagi masowemu strzelaniu w kołach sportowych i tą drogą wyłonionych mistrzów wojewódzkich zgłaszać do zawodów mistrzowskich.

Wyniki techniczne:
Zespołowo zwyciężył Kolejarz przed LPZ i Ogniwo. Indywidualnie z Kbks 7 (3 postawy na 50 m) mężczyzn: Tyzenhaus (B) 376 pkt; kpt. Miszczuk (SP) 371 i Kwieciński (K) 333.

Kobiety: Cygan (SP) 268, Zielińska LPZ i Skotnicka (K) po 253.

Juniorzy: Dudek (LPZ) 299, Michalicki (LPZ) 294 i Frac (LPZ) 279 pkt.

Kbks 8 (100 m — 40 strzałów)
Mężczyźni: Kalisz (SP) 327, Moros (SP) 314 i kpt. Miszczuk (SP) 313 pkt.

Kobiety: Cygan (SP) 237 Skotnicka (K) 192 i Mitura (K) 149 pkt. (j).

O mistrzostwo II Ligi

Gwardia Lublin — Włókniarz Kraków 2:2

Niedzielny mecz piłkarski o mistrzostwo II Ligi rozegrany w Krakowie między Gwardią Lublin i Włókniarzem Kraków zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (1:1).

Drużyny wystąpiły w składach: Gwardia Lublin — Krzysztofiak, Żurawski, Wojtanowski, Andrzejewski, Jurkiewicz, Dudziak, Kosoń, Smolński, Bogucki, Chrzanowski, Dubiel.

Włókniarz Kraków — Rybicki, Jodłowski, Lasiewicz, Bomba, Górecki, Leśniak, Parpen, Browarski, Nowak, Bożek, Zarubak.

Gra prowadzona była bardzo szybko i interesująco. Do 85 minuty gry wyraźną przewagę mieli Gwardziści.

W pierwszych 20 minutach Gwardziści ustawicznie bombardują bramkę Włókniarza. W 2 minucie gry z 20 metrów strzela pierwszą bramkę Smolński. W 30 minucie Górecki (Włókniarz) strzela wyrównującą bramkę z karnego. Gwardziści raz po raz ostro atakują — jednak Rybicki dzielnie broni bramki.

W 58 minucie gwardziści Kosoń przedostaje się w „uliczkę” i celnie strzela. W 85 minucie gry pada ulewny deszcz. Bożek z Włókniarza

Międzynarodowe regaty wiosłarskie w Gdańsku

Kocierka najlepszy

Międzynarodowe regaty wiosłarskie CSR — NRD — Polska zgromadziły na starcie najlepszych wiosłarzy zaprzyjaźnionych krajów.

Duży sukces odnieśli wioslarze CSR, którzy z 10 rozegranych konkurencji — wygrali 6. Polacy zwyciężyli w trzech biegach, a NRD — w jednym. Czechosłowacy zaprezentowali dobrą technikę oraz doskonałe przygotowanie kondycyjne, co zapewniło im przewagę na finiszu.

W drużynie polskiej zawiódła czwórka bez sternika, czwórka ze sternikiem, dwójka podwójna oraz jedynka kobiet.

Wyniki — mężczyźni: (dyst. 2.000 m.)

Czwórka ze sternikiem: 1) Czechosłowacja 6.05,5, 2) Polska.

Dwójka bez sternika: 1) Polska 7.08,5, 2) CSR — 7.18,3.

Dwójka podwójna: 1) CSR — 7.09,5, 2) NRD — 7.14,0, 3) Polska.

Czwórka bez sternika: 1) CSR. Z powodu zderzenia spowodowanego przez osadę polską na 50 m. przed metą, komisja sędziowska przyznała zwycięstwo osadzie CSR.

Jedynki: 1) Kocierka (Polska) — 7.28,2, 2) Malinkovic (CSR) — 7.32,0, 3) Stanjek (NRD) — 8.05,0.

Osemka: 1) CSR — 6.18,0, 2) Polska — 6.27,0.

Kobiety: (dyst. 1000 m.):

Dwójka podwójna: 1) NRD — 3.47,5, 2) Polska — 3.52,6.

Czwórka ze sternikiem: 1) Polska — 3.54,5, 2) CSR — 3.56,0.

Osemki: 1) CSR — 3.24,9, 2) NRD 3.35,0, 3) Polska 3.41,0.

Jedynki: 1) Musiłowa (CSR) — 4.00,5, 2) Jezierska (Polska) 4.00,6, 3) Kohler (NRD) — 4.13,0.

Dzisiaj start zawodników do Wyścigu Kolarskiego dookoła Polski

Dzisiaj o godzinie 10.35 z placu Konstytucji w Warszawie nastąpi honorowy start najlepszych kolarzy do Wyścigu Kolarskiego dookoła Polski.

Trasa wyścigu podzielona została na 11 etapów, z których X-ty przebiegać będzie z Rzeszowa do Lublina. Etap ten podzielony został na trzy części. Pierwsza część biegnie z Rzeszowa do Jarosławia, (trasę te kolarze przejeżdżać będą pojedynczo na czas). Druga część trasy z Jarosławia do Tomaszowa Lub. — ze względu na zły stan nawierzchni w autostradach. Trzecia — ostatnią część tego etapu na rowerach w normalnym wyścigu.

Poszczególne etapy wyścigu są następujące:

dnia 19.VIII — 1 etap Warszawa — Olsztyn (220 km).

dnia 20.VIII — 2 etap — Olsztyn — Gdańsk (190 km);

dnia 21.VIII — 3 etap — Gdańsk — Bydgoszcz (190 km);

dnia 22.VIII — 4 etap — Bydgoszcz — Poznań (134 km);

dnia 23.VIII — odpoczynek w Poznaniu;

dnia 24.VIII — 5 etap — Poznań — Zielona Góra (188 km);

dnia 25.VIII — 6 etap — Zielona Góra — Jelenia Góra (164 km);

dnia 26.VIII — 7 etap — Jelenia Góra — Opole (209 km);

dnia 27.VIII — 8 etap — Opole — Kraków (185 km);

dnia 28.VIII — odpoczynek w Krakowie;

dnia 29.VIII — 9 etap — Kraków — Rzeszów (187 km);

dnia 30.VIII — 10 etap — Rzeszów — Lublin (170 km);

dnia 31.VIII — 11 etap — Lublin — Warszawa (166 km).

Rozpoczęły się mecze piłkarskie o mistrzostwo I Ligi

W sobotę i w niedzielę rozpoczęły się pierwsze mecze piłkarskie o mistrzostwo I Ligi. I tak w Krakowie Ogniwo wygrało z Unią (Chorzów) 1:0 (1:0) zdobywając bramkę z rzutu karnego (Kolas). Poziom meczu dobry. Gra żywa i interesująca. Sędziował Kołodziejcki z Poznania.

W Łodzi Włókniarz zmierzył z bytomskim Ogniwo 1:1 (1:1). Bramki zdobyli: Pawlikowski (Włókniarz) i Narloch (Ogniwo). Sędziował Przybura z Bydgoszczy.

W Chorzowie poznański Kolejarz odniósł zasłużone zwycięstwo nad Budowlanymi 4:3 (1:3). Sędziował Szlajtan ze Szczecina. W spot-

kanju drużyn rezerwowych Budowlani pokonali Kolejarza 2:1 (2:1).

W Gdańsku Budowlani pokonali Kolejarza (Warszawa) 1:0. (1:0). Bramkę zdobył w 25 min. Goździk. Mecz sędziował Walczak z Łodzi.

Z frontu II Ligi IV grupy

Wyniki spotkań niedzielnych Gwardia (Kielce) — Ogniwo (Częstochowa) 2:0 (1:0), Ogniwo (Tarnów) — Budowlani (Przemyśl) 0:0, Stal (Nowa Huta) — Włókniarz (Chełmek) 3:1 (1:0).

Leon, mimo, że mały, był okropnie pazerny na jedło i du- że kobiety, więc chodził do wdówki jednej, po rymarzu, a tej kolumny Zygmunt uczył się także Zablocki.

Pewnego razu na zabawie doszło między nimi do bójki. Leon zwał, ale Zablockiego „kanarki” przyprowadziły do dowództwa pułku.

Pawłowski został wezwany i Zablocki musiał stanąć do raportu karnego.

W siódmej kompanii raport karny wyglądał jak odpusty. Żołnierze meldowali się Gedroncowi recytując przewinienia, Motowidło zaglądając do księgi potwierdzał: Tak jest i Gedroniec z miejsca rozdzielał pokutę: temu warta, temu słupek, a temu areszt.

A tu, gdy Zablocki wymamrotał, że pobit Klusiewiczza, Pawłowski odwrócił się do niego plecami i nuże na głos rozważać, dlaczego on to zrobił? Widocznie jest mu źle w plutonie, woli służyć w czwartej albo, dajmy na to w siódmej kompanii.

Zablocki słuchał truchlejąc, jak Pawłowski dalej radzi się plutonu, co z nim począć i dlaczego jednak zrobił im ten wstyd?

— Bo meldujecie posłusznie, mamy się do jednej — nie wytrzymaj Zablocki — to on jej lemoniadę fundował.

— Lemoniadę. Popisał się... żeby choć przyszedł do kogoś mądrzejszego, poradził jak się brać do wdowy, ale to nie — od razu w mordę. Wstyd... Mam go ukarać?

— Myślał, myślał, w końcu pokłodził do Zablockiego, bruchem go przypari.

— Nie — mówi wolno i dobitnie — ja cię karać nie będę. Jeśli żołnierz to sam sobie karę wyznaczysz. Bo na tchórze i bez honoru nie ma sposobu.

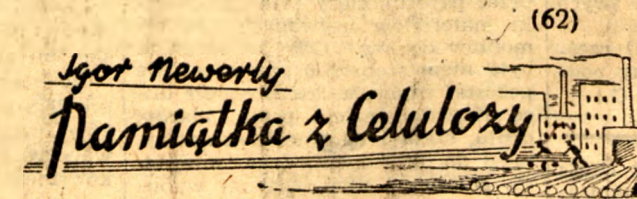
Tak go, zgłupiałego zostawił plutonowi.

To była najgorsza kara. Zablocki widział wokół siebie zło spojrzania, słyszał rozmowy, że chorąży chodzą jak struty, że przez jednego bydlaka tyle szumu — przez jednego, który nie rozumie, gdy do niego po ludzku...

— Stulcie pyski — wrzasnął wreszcie Zablocki. No już: kabel będą czyścić.

— A idźże ty — odpowiedzieli mu wzgardliwie. — Kablem chce się wykrecić.

I dobierali się do niego, czego się Zablocki kurczowo trzymał.



— Ty przepustki na miasto nie bierz. Nie idź w niedzielę do rymarzowej. To ja rozumiem, to jest coś. Ale kabel?

Oczywiście w niedzielę Zablocki przepustki nie wziął, czyścił kabel i patrzył zgrzytając zębami, jak Leon idzie za druty.

Leon tym razem wziął z sobą dla ostony Szczęsnego, bo wszystkie z pułku kurduple zbiegły się do tej kolumny z jakiej racji zatem miał się znowu narażać przy niej na cielesną obrazę?

A w tym samym domu mieszkali kapitanowstwo Potyrkowie, tak, że Szczęsny, stojąc dla Leona na warcie przed ogródkiem, poznał Stasię od dziecka tych kapitanowstwa, która to dziewczyna była poważna i chętna.

Odtąd wszystkie wolne po ćwiczeniach chwile spędzali tam we dwójkę: Leon w środku z rymarzową, a Szczęsny przeważnie gruchał przy płocie, skąd po pewnym czasie mógł stwierdzić z całą pewnością, że do Potyrkowej chodzi porucznik śniegocki, co też Stasia przyznała, wyrażając się o kapitanie dodatnio, jako o człowieku bardzo porządnym, tylko, że to już trochę posiad stęchły, którego młody drób nie dziobie, a kapitanowa jest właśnie młodzianka, prosto ze szkół.

Ponieważ Szczęsny tam ciągle wystawał, porucznik śniegocki zaczął się obawiać, że jest nastany przez męża albo jeszcze gorzej — przez pułkowe panie, gdyż kapitanowa Potyrkowa była bojkotowana za wpływy „żydomasońskie” czyli „Wiadomości Literackie”, w pułku zabronione oraz inne wolne myśli.

W ten sposób Szczęsny został wplątany w to, co się później stało, bo przez niego Śniegocki przestał przychodzić do Potyrkowej i przez niego również znowu ją odwiedził, z czego wynikła tragedia, ale to już było w Rumłowce. Przedtem jednak mieli defiladę.

Na tydzień przed świętem pułkowym Pawłowski przypomniał:

— Chłopaki, chodzić umiecie? Nie zapomnieliście?

— Pan chorąży będzie spokojny.

Zostawili telefony, tarcze, sygnalizację świetlną. Wziąwszy swe krótkie karabinki francuskie, zaczęli wybijać na placu równy krąg, żeby kompanie strzeleckie zbłądy, żeby Gedronce i Stuposze z zazdrości popełkały, gdy łączność pójdzie na ten popis za Pawłowskim, świecącym wystawą krzyży i medali na wypiętej piersi.

Gdy przybył potem do Rumłowki na doroczne zawody plutonów łączności z całego okręgu OK, było to samo: za wszelką cenę chcieli wygrać. Nie mogli wprost wyobrazić sobie, że oni — z Pawłowskim — przegrali.

Jużli wygrali, budując linię telefoniczną w piętnaście minut, dwadzieścia trzy sekundy, o dwie bez mała minuty przed innymi plutonami. Plutonowi przyznano nagrodę przechodnią, był wielki jubel i Pawłowski postawił beczkę piwa, przy którym go dobrze pobujano.

Leon został wtedy kapralem, a Szczęsny jako „zając” z kablem najlepszego patrolu budowlanego — starszym strzelcem. Pawłowski oświadczył, że powinien dostać kaprała i pójść do szkoły, wpraw jednak trzeba spruć wyrotową łatę.

Żeby się koniecznie wystarał o świadków przybycia do pułku i o świadectwo moralności z domu i list od księdza Wojdy. Słuchając go Szczęsny myślał, że skoro zrobiono go na „czerwono”, to pies im mordę lizał — wybiełać się nie będzie, czego chorążemu nie mówił, tylko — że się postara.

Zycie w obozie płynęło dość pogodnie, tylko raz wynikła awantura przez Śniegockiego, bo się upił i poszedł zataczając się z szablą na krzaki — co krzak to nieprzyjaciel.

Było to po ćwiczeniach, żołnierze porochodlili się po namiotach, niektórzy kapali się, tylko Leon siedział na ławce pod drzewem i czytał gazetę. Widział porucznika, ale nie wstał, bo myślał, że ten w takim stanie i tak nie zauważy. Śniegocki jednak podszedł i zapytał: — A tyś kto?

— Żołnierz.

— Żołnierz... A ja myślałem, żeś generał.

— Przywidziało się panu porucznikowi w zamroczeniu.

— Jak śmiejesz chamlu, tak... do inspekcyjnego.

(Ciąg dalszy nastąpi)